



gazeta policyjna

Rok XIV • Nr 13 • 6 IV 2003 r.

Cena 1,50 zł (w tym 7% VAT)

DŁUGA DROGA DO BAZY

Jesteśmy jednym z nielicznych krajów europejskich, w których nie funkcjonuje jeszcze Centralna Ewidencja Pojazdów i Kierowców. Konsekwencją tego jest przede wszystkim brak spójnego systemu zapobiegania przestępstwom samochodowym, a jest to problem olbrzymi, przynoszący państwu – jak szacują specjaliści – straty sięgające 400–500 mln USD rocznie.

Skuteczną walkę z tą kategorią przestępstw utrudnia m.in. brak możliwości sprawdzania on-line sytuacji prawnej pojazdu, niedostateczna współpraca firm ubezpieczeniowych z Policją przy upozorowanych kradzieżach i wypadkach drogowych, a także niejednolite regulacje prawne, ograniczające szybkość ścigania karnego i utrudniające tryb odbierania skradzionych samochodów i ich zwrot właścicielom.

Brak CEPiK-u powoduje ponadto konsekwencje o charakterze międzynarodowym, Polska bowiem – wbrew składanym deklaracjom – nie posiadając centralnej bazy danych pojazdów i kierowców, nie może włączyć się do europejskiego systemu EUCARIS (European Car and Driving Licence Information System), co pozbawia nas dostępu do wiarygodnej informacji z większości państw europejskich.

Niemożliwe jest ponadto włączanie się polskiej Policji w wiele ogólnoeuropejskich akcji kontroli pojazdów, mających duży wpływ na wzrost stanu bezpieczeństwa w ruchu drogowym oraz ujawnianie pojazdów skradzionych. Przykładem może być choćby akcja MERMAID, w trakcie której skontrolowano ok. 100 tys. samochodów ciężarowych. Oprócz ujawnionych wykroczeń drogowych uzyskano bogaty materiał źródłowy dla służb kryminalnych, celnych, skarbowych, imigracyjnych i innych.

Budowa CEPiK, jak twierdzą fachowcy z branży samochodowej, ubezpieczeniowej i Policji, to priorytetowe zadanie, jeśli chcemy na poważnie przemyśleć się do wdrożenia systemowych rozwiązań wspomagających zwalczanie przestępczości samochodowej. Doświadczenia niektórych krajów (np. Węgier) pokazują, że przez budowę takiego systemu można ograniczyć ten rodzaj przestępczości nawet o 30–40 procent.

CO TO JEST CEPiK?

Definicja jest krótka. Jest to system informatyczny, obejmujący centralną bazę danych gromadzącą dane i informacje o pojazdach, ich właścicielach oraz osobach posiadających uprawnienia do kierowania pojazdami. Ewidencja ta ma być prowadzona w systemie teleinformatycznym, a jej administratorem będzie minister właściwy do spraw administracji publicznej.

W założeniu CEPiK ma być jednym z elementów Narodowego Programu Zwalczania Przestępczości Zorganizowanej, przygotowanego przez MSWiA. Ma zabezpieczać interesy państwa i obywateli w zakresie bezpieczeństwa ruchu drogowego oraz bezpieczeństwa pojazdów i ich właścicieli. W szczególności zaś od systemu tego oczekuje się:

- usprawnienia pracy organów administracji państwowej w zakresie re-

jestacji pojazdów i wydawania praw jazdy,

- zwiększenia efektywności pracy Policji przez dostęp do centralnego banku danych,

- znacznego ograniczenia, a w niektórych przypadkach całkowitego wyeliminowania negatywnych zjawisk, takich jak: kradzież pojazdów, dokumentów, oszustwa celne, oszustwa ubezpieczeniowe itp.,

- poprawy bezpieczeństwa ruchu drogowego przez dbałość o właściwy

poziom techniczny pojazdów i formalne uprawnienia do kierowania pojazdami,

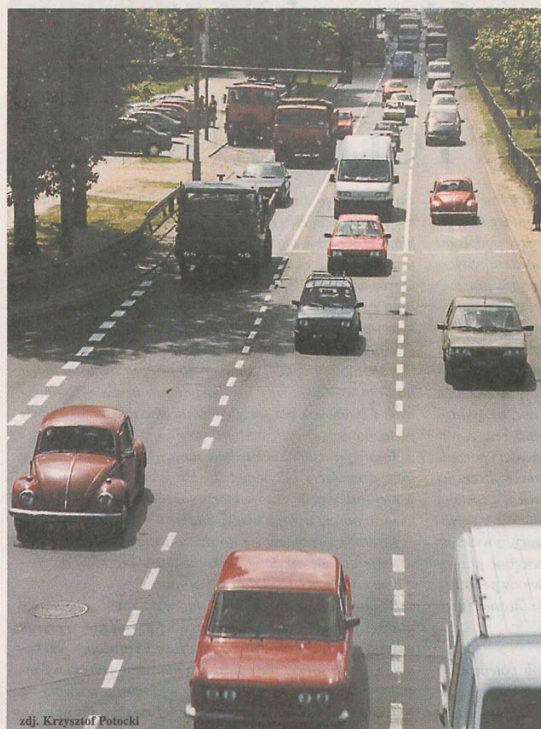
- lepszej wymiany informacji z innymi systemami (podatki, ubezpieczenia, cla, statystyka itp.),

- dostosowania do rozwiązań funkcjonujących w krajach UE.

W ewidencji pojazdów będą gromadzone dane, zawierające informacje o pojeździe, jego rejestracji, właścicielu pojazdu oraz zdarzenia związane z tym pojazdem, czyli jego historia: np. termin badania technicznego, zatrzymanie dowodu rejestracyjnego, zmiana tablic rejestracyjnych, wybiecie numeru nadwozia (podwozia) lub silnika. Znajdzie się tu również informacja o ewentualnej kradzieży pojazdu i jego odnalezieniu.

W ewidencji pojazdów odnotowywać się będzie także dane dotyczące

cd. na str. 4



zdj. Krzysztof Potocki

(Nie)porządek na drogach

Raport NIK

str. 3

Ogólnościowy problem

Zagrożenie kradzieżami pojazdów

str. 5

Uciążliwy przywilej demokracji?



Zapewnienie porządku podczas manifestacji

str. 7

Zmiany w punktach karnych za wykroczenia drogowe



str. 8–9

Głównie „marycha”

Zespół dw. z Przestępczością Narkotykową w Radomiu

str. 10

telekomunikacja
teleinformatyka
ISO 9001

www.dgt.com.pl

DGT Sp. z o.o. ul. Jaśkowa Dolina 15 80-252 Gdańsk tel./58/68 20 700 fax/58/68 32 925

KRZYŻE ZASŁUGI ZA BOHATERSTWO

Minister spraw wewnętrznych i administracji Krzysztof Janik podczas dwóch spotkań 28 marca br. – w Centralnym Szpitalu Klinicznym MSWiA przy ul. Wołoskiej w Warszawie oraz w rezydencji ministra SWiA przy ul. Zawrat – w obecności sekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Zbigniewa Sobotki oraz komendanta głównego Policji gen. insp. Antoniego Kowalczyka, wręczył Krzyże Zasługi za Dzielność szesnastu policjantom, którzy 6 marca 2003 r. brali udział w akcji w podwarszawskiej Magdalence. Policjanci zostali odznaczeni za wykazane podczas akcji bohaterstwo oraz ratowanie swoich rannych kolegów. Odznaczenia nadal, na wniosek ministra spraw wewnętrznych i administracji, prezydent RP Aleksander Kwaśniewski.

Ponadto, decyzją ministra Krzysztofa Janika, 37 policjantów Zarządu Bojowego Centralnego Biura Śledczego otrzymało nominacje na wyższe stopnie, w tym na: młodszego inspektora – 2, podinspektora – 3, nadkomisarza – 7, komisarza – 1, aspiranta sztabowego – 2, starszego aspiranta – 5, aspiranta – 3, młodszego aspiranta – 3, sierżanta sztabowego – 3, starszego sierżanta – 1, sierżanta – 7.

Dziękując za odwagę, bohaterstwo i oddanie podczas akcji, minister



SWiA wręczył policjantom nagrody. Podczas spotkań rozmawiano także o potrzebach pododdziałów antyterrorystycznych. Jak twierdzi rzecznik ministra SWiA Alicja Hytrek, na zakup nowoczesnego sprzętu dla jednostek AT wygospodarowano z rezerwy rządowych 5 milionów złotych. Środki te zostaną uruchomione dopiero wtedy, gdy powstanie pełna lista potrzeb, stworzona przez policyjnych antyterrorystów. Da to gwarancję, że kupione wyposażenie spełni oczekiwania tych, którzy będą go używać.

PIOTR MACIEJCZAK
zdj. autor



Warszawa, 31 marca 2003 r.

LIST OTWARTY POLICJANTÓW AT

Koło Terenowe NSZZ Policjantów przy Zarządzie Bojowym i Zarządzie Wsparcia Bojowego Centralnego Biura Śledczego Komendy Głównej Policji oraz niżej podpisani funkcjonariusze centralnego pododdziału antyterrorystycznego wyrażają głębokie oburzenie na komentarze prasowe i telewizyjne relacjonujące wydarzenia z działań prowadzonych w nocy z 5 na 6 marca br. w Magdalence.

Policjanci naszej jednostki stanowili zawsze jednolitą grupę i żadne sytuacje, nawet te tragiczne, nie są w stanie tych więzi zerwać. Zaden z pełniących w niej służbę, także żaden z poszkodowanych podczas akcji w Magdalence, nie wyraził chęci zrezygnowania z dalszej służby w jednostce i nie zawahał się stanąć ponownie w obronie praworządności i porządku publicznego. Uważamy, że dopóki wszystkie okoliczności działań prowadzonych w nocy z 5 na 6 marca nie zostaną ostatecznie wyjaśnione i zbadane, dopóki ostatnia z powołanych w tej sprawie komisji nie zakończy pracy, a wszczęte ewentualne postępowania nie zostaną zakończone prawomocnymi orzeczeniami, wszystkie media powinny powstrzymać się od ferowania wyroków i wyrażania jednoznacznych ocen i opinii.

Wyrażamy nasze oburzenie na:

- wskazywanie z imienia i nazwiska osób potencjalnie winnych tragedii w Magdalence przed ostatecznym wyjaśnieniem sprawy; tego typu praktyki nie występują nawet w stosunku do osób podejrzanych o popełnienie przestępstwa; podczas gdy wyjaśnianie okoliczności tragicznego wydarzenia jeszcze trwa, media wydały już swój wyrok. Oglądając programy publicystyczne oraz czytając artykuły prasowe, odnosimy wrażenie, iż bez względu na treść wypowiedzi różnych rozmówców komentarz do tych wypowiedzi podporządkowany jest wyłącznie jednej tezie – uzasadnieniu wydanego już wyroku;
- podawanie w mediach informacji pozwalających na identyfikację policjantów centralnego pododdziału antyterrorystycznego;
- prezentowanie opinii wydawanych, także przez osoby związane – mniej lub więcej – w przeszłości ze służbami spe-

cialnymi, na podstawie doniesień prasowych i telewizyjnych, a nie po wcześniejszej dogłębnej analizie wydarzeń uwzględniającej wszelkie okoliczności akcji w Magdalence; odczuwamy, że część z tych osób próbuje wykorzystać tragedię do lansowania własnego wizerunku i autoreklamy lub też próbuje z różnych osobistych względów rzucić złe światło na kierownictwo jednostki lub zalać swoje personalne zadowłone żale;

- sposób prezentacji opinii co do przeprowadzenia ataku na dom w Magdalence i wykorzystania środków technicznych i bojowych bez uwzględnienia sytuacji, w jakiej były podejmowane decyzje o szturmie.

Tego typu działania mediów narażają na szwank dobre imię działającej od ponad 25 lat jednostki i pełniących w niej służbę policjantów, którzy świadomie i z pełną odpowiedzialnością wybrali w niej służbę.

Tą drogą zwracamy się do dziennikarzy z apelem o powstrzymanie się od dalszych komentarzy i osądów do momentu całkowitego wyjaśnienia sprawy.

Pomimo tak wielkiej tragedii, która dotknęła policjantów naszego pododdziału, naszych przyjaciół, kolegów, a przede wszystkim ich rodziny, mamy nadzieję i wyrażamy przekonanie, że ich śmierć nie pójdzie na marne, a wnioski wyciągnięte z tego jakże nieszczęśliwego wydarzenia pozwolą na wypracowanie skuteczniejszych metod zwalczania najcięższych przestępstw. Zapewniamy jednocześnie, że zło i bezprawiu zawsze stawimy czoła.

Dumni jesteśmy z przynależności do Naszego Pododdziału i świadomi jesteśmy skali niebezpieczeństw, jakie napotykamy na swojej drodze. W trosce o bezpieczeństwo obywateli zawsze stawimy czoła każdemu zadaniu bez względu na skalę trudności i niebezpieczeństwo, z jakim przyjdzie nam się spotkać. Słowa ślubowania, które składaliśmy podejmując służbę, zostały wyryte w naszych sercach na zawsze i słowa danego nigdy nie złamiemy.

(–) list podpisało 61 policjantów jednostki

TRUDNY PROBLEM KONWOJÓW

Prawdopodobnie w najbliższym czasie odbędzie się spotkanie ministra spraw wewnętrznych i administracji Krzysztofa Janika z ministrem sprawiedliwości Grzegorzem Kurczukiem, podczas którego podjęta będzie próba ostatecznego rozwiązania sprawy konwojów. Z inicjatywą takiego spotkania wystąpił minister Janik zaniepokojony tym, że mimo zapisu zawartego w programie „Bezpieczna Polska” oraz licznych rozmów i wymiany korespondencji na ten temat problem nadal obciąża Policję. Minister uważa, że podstawą rozwiązania musi być zawarta w programie rządowym zasada, iż za konwoje między jednostkami penitencjarnymi odpowiada resort sprawiedliwości. Trzeba zatem jak najpilniej określić potrzeby i zgłosić wspólne wnioski podczas konstruowania budżetu.

Można też bez dodatkowych środków lepiej wykorzystać istniejący potencjał, jak choćby przez wprowadzenie zasady, aby prokuratorzy przeprowadzali czynności na terenie jednostek penitencjarnych. Koszt wyjazdu prokuratora do aresztu śledczego jest niewspółmiernie niższy w stosunku do kosztu konwojowania więźnia – zwłaszcza niebezpiecznego – na przesłuchanie do prokuratury.

Krzysztof Janik uważa, że do rozwiązania tego od lat nabrzmiałego problemu niezbędne jest osobiste zaangażowanie obydwo zainteresowanych ministrów i rzeczowa rozmowa w niewielkim gronie ekspertów.

Jeśli spotkanie się odbędzie, o jego efektach poinformujemy naszych Czytelników.

ELŻBIETA SITEK

DLA SIEROT PO POLICJANTACH

Po ostatnich tragicznych wydarzeniach w Magdalence dyrektor Banku Gospodarki Żywnościowej SA przekazał na ręce ministra sprawiedliwości list z wyrazami współczucia wraz z informacją o przekazaniu 20 000 złotych na konto Fundacji Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach. W podziękowaniu minister nazwał to szlachetnym gestem i podkreślił, że pomoc banku dla fundacji nie jest incydentalna, lecz trwa już od ponad roku.

S.

W SKRÓCIE

✓ Sąd Rejonowy w Olsztynie skazał na dwa i pół roku więzienia dwóch policjantów oskarżonych o wzięcie 100 euro łapówki. Przyjęli ją od niemieckiego kierowcy zatrzymanego z powodu przekroczenia prędkości.

✓ Leszek D., pseudonim „Wańka”, jeden z przywódców gangu pruszkowskiego został skazany na 11 lat więzienia za próbę przemytu około 1200 kg kokainy o czarnorynkowej wartości ponad miliona dolarów.

✓ Sąd Rejonowy w Warszawie skazał na 10 miesięcy w zawieszeniu na 2 lata policjanta z komisariatu na warszawskiej Białolecie, który w marcu 2000 roku podczas obławy na tygrysa nieumyślnie śmiertelnie postrzelił weterynarza.

✓ Dwie ofiary śmiertelne, dwadzieścia osób rannych i około 60 uszkodzonych samochodów było efektem karamboli, do jakich doszło w gęstej mgle na drogach w okolicy Łodzi i Poznania.

✓ Na warszawskim Mokotowie policjanci ewakuowali mieszkańców 11-piętrowego budynku z powodu informacji o podłożeniu w nim bomby. Podejrzany pakunek zbadali pirotechnicy, alarm okazał się fałszywy.

✓ Znany lubuski adwokat został aresztowany pod zarzutem udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, zajmującej się handlem bronią i narkotykami oraz napadami rabunkowymi.

✓ Policja zatrzymała byłą pracownicę Sądu Rejonowego w Piotrkowie Trybunalskim podejrzaną o podrabianie i wynoszenie akt. W wyniku jej działań do więzienia nie poszło 30 skazanych, gdyż w ich aktach odnotowywała, że odbyli już karę.

✓ Policjanci CBŚ zatrzymali w Starachowicach kilkanaście osób, w tym starostę powiatowego, wiceszefa rady powiatu i dwóch policjantów podejrzanych m.in. o wyłudzenie łapówek, oszustwa, handel narkotykami, nielegalne posiadanie broni.

✓ Jedna ofiara śmiertelna i osiem osób rannych to efekt bijatyki pseudokibiców we Wrocławiu. Policjanci wspierani przez pododdział antyterrorystyczny zatrzymali ponad 200 osób.

✓ Olsztynscy policjanci zatrzymali podczas zasadki trzech mężczyzn będących dostawcami materiałów wybuchowych dla grup przestępczych. W mieszkaniu jednego z nich znaleziono m.in. ponad 80 kg trotylu.

oprac. E.S.

Serdeczne podziękowania za życzliwość i wsparcie w trudnych dla nas chwilach, wyrazy współczucia, złożone kwiaty oraz udział w uroczystościach pogrzebowych

nadkom. MARIANA SZCZUCKIEGO

Przyjaciółom, Koleżankom i Kolegom, Znajomym

składają
Rodzice, Siostra i Brat

(NIE) PORZĄDEK NA DROGACH

Stan bezpieczeństwa na polskich drogach jest zły. I to od lat. Nawet notowane od roku 1999 symptomy poprawy nie są jeszcze na tyle wyraźne, by mogły zmienić opinię o Polsce, jako kraju posiadającym jeden z najwyższych na świecie współczynników wypadkowości na drogach.

Dlaczego tak się dzieje? Dlaczego w naszym kraju, daleko przecież mniej zmotoryzowanym niż większość państw Wspólnoty Europejskiej, na drogach ginie rocznie blisko 6 tys. ludzi, a ponad 70 tys. trafia do szpitala? Często już nigdy nie stając na własne nogi.

Przyczyn jest wiele. Do najważniejszych – zdaniem ekspertów – należą: zachowanie uczestników ruchu drogowego (kierowców i pieszych), stan techniczny dróg i pojazdów oraz organizacja ruchu na drogach. O ile dwie pierwsze przyczyny trudno poprawić „od ręki” jednym ministerialnym podpisem, nie angażując w to olbrzymich środków finansowych, o tyle zarządzanie ruchem na drogach wydaje się być najprostszym i najtańszym sposobem poprawy bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Takie właśnie stanowisko wyraziła Najwyższa Izba Kontroli w raporcie dotyczącym kontroli wykonywania zadań przez organy zarządzające ruchem drogowym w zakresie bezpieczeństwa na drogach publicznych.

CO TO JEST ORGANIZACJA RUCHU?

Wydane na podstawie art. 10 ust. 12 ustawy Prawo o ruchu drogowym Rozporządzenie Ministra Transportu i Gospodarki Morskiej z 10 października 2000 r. w sprawie szczegółowych warunków zarządzania ruchem na drogach (Dz.U. nr 90, poz. 1006) określa, że „organizacja ruchu” oznacza sposób umieszczania znaków pionowych, poziomych, sygnalizatorów i urządzeń bezpieczeństwa ruchu oraz zasady i sposób działania sygnalizacji, znaków świetlnych, znaków o zmiennej treści i innych zmieniających elementów, mających wpływ na ruch drogowy (par. 1 ust. 2 rozporządzenia). Stanowi również, że działania w zakresie zarządzania ruchem polegają na opracowywaniu, rozpatrywaniu i zatwierdzaniu projektów organizacji ruchu, przekazywaniu zatwierdzonych projektów organizacji ruchu do realizacji, sprawowaniu nadzoru nad zgodnością organizacji ruchu z zatwierdzonym projektem, nad istniejącą organizacją ruchu w zakresie bezpieczeństwa ruchu i jego efektywności (i dokonywaniu w tym zakresie analiz) oraz sprawowaniu nadzoru nad zarządzaniem ruchem. Działania te wykonują, odpowiednio do kompetencji, organy zarządzające ruchem oraz organy sprawujące nadzór nad zarządzaniem ruchem (par. 2 ust. 2).

Organy zarządzające ruchem na drogach zostały ustanowione 1 października 1991 r. w wyniku nowelizacji ustawy z 1 lutego 1983 roku Prawo o ruchu drogowym. Obecnie organami zarządzającymi ruchem są: generalny dyrektor Dróg Krajowych i Autostrad – dla dróg krajowych; wojewodowie – dla dróg wojewódzkich; starostowie – dla dróg powiatowych i gminnych. Ruchem na drogach (z wyjątkiem autostrad i dróg ekspres-

sowych) w miastach na prawach powiatu zarządzają prezydenci tych miast.

Organy sprawujące nadzór nad zarządzaniem ruchem określają przepisy art. 10 ust. 1 i 2 ustawy Prawo o ruchu drogowym. Do 22 lutego 2000 r. nadzór nad zarządzaniem ruchem na wszystkich drogach publicznych sprawował minister transportu i gospodarki morskiej. Mógł on, w ramach nadzoru, nakazać np. zmianę organizacji ruchu na tych drogach ze względu na ważny interes ogólnospołeczny lub konieczność zapewnienia ruchu tranzytowego. Po nowelizacji ustawy Prawo o ruchu drogowym, ministrowi TiGM (obecnie infrastruktury) został powierzony nadzór nad zarządzaniem ruchem jedynie na drogach krajowych.

Od 23 lutego 2000 r. nadzór nad zarządzaniem ruchem na drogach wojewódzkich, powiatowych i gminnych oraz na drogach publicznych położonych w miastach na prawach powiatu i w stolicy, sprawują właściwi wojewodowie (art. 10 ust. 2). Oni też mogą nakazać zmianę organizacji ruchu, uzasadniając to ważnym interesem społecznym. Minister transportu natomiast, mając na uwadze konieczność ochrony dróg przed zniszczeniem oraz zapewnienie bezpieczeństwa w okresie zwiększonego natężenia ruchu pojazdów osobowych, może wprowadzić, w drodze rozporządzenia, okresowe ograniczenia ruchu pojazdów na drogach lub zakaz ruchu niektórych rodzajów pojazdów (art. 10 ust. 11).

KTO RZĄDZI NA DRODZE?

Rozporządzenie ministra transportu z 10 października 2000 r. w sprawie szczegółowych warunków zarządzania ruchem na drogach stanowi, że organizacja tego ruchu odbywa się na podstawie przygotowanego projektu, który może sporządzić zarząd drogi, organ zarządzający ruchem, inwestor lub jednostka nadzorująca zamówienie któregoś z wymienionych organów. Obowiązek jego sporządzania istnieje dopiero od początku 1993 r.

Projekt ten zatwierdza następnie organ zarządzający ruchem, jest on jednak zobowiązany do sprawdzenia, czy projektowana organizacja ruchu nie zagraża bezpieczeństwu na drogach, czy nie koliduje z przepisami dotyczącymi warunków umieszczania na drogach znaków i sygnałów oraz urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego.

Warto przypomnieć, że przepisy par. 6 rozporządzenia określają, iż Policja, wojskowe organy porządkowe oraz zarząd drogi są organami uprawnionymi do wprowadzania tymczasowych ograniczeń lub zakazów ruchu na drogach, ale muszą o wszystkich zmianach bezzwłocznie powiadomić właściwy organ zarządzający ruchem, przedstawiając zmienioną organizację ruchu i przewidywany termin przywrócenia stanu pierwotnego.

Organ zarządzający ruchem na drogach ma nie tylko obowiązek opiniowania i zatwierdzania projektów organizacji ruchu. Powinien również co najmniej raz na 6 miesięcy dokonać kontroli prawidłowości zastosowania, wykonania i funkcjonowania wszystkich znaków drogowych, urządzeń sygnalizacji świetlnej i dźwiękowej oraz innych urządzeń służących bezpieczeństwu na drogach.

W razie stwierdzenia jakichkolwiek uchybień powinien natychmiast wyegzekwować od zarządcy drogi usunięcie zauważonych usterek. Organ zarządzający ruchem ma również obowiązek prowadzenia bieżącej analizy istniejącej organizacji ruchu, w szczególności w zakresie jego bezpieczeństwa i efektywności; przyjmowania i rozpatrywania wniosków zainteresowanych osób, dotyczących organizacji ruchu oraz opracowywania projektów jego organizacji, uwzględniających wszystkie uwagi i postulaty, wynikające z przeprowadzanych analiz, by uczestnicy ruchu drogowego czuli się tam bezpiecznie.

Organy sprawujące nadzór nad zarządzaniem ruchem (minister infrastruktury, wojewodowie) zostały zobligowane do dokonywania okresowych ocen organizacji ruchu w zakresie bezpieczeństwa ruchu drogowego, konieczności zapewnienia ruchu tranzytowego oraz zgodności z obowiązującymi przepisami.

KĄDZY SOBIE...

Czy organy zarządzające ruchem na drogach publicznych oraz organy nadzorujące to zarządzanie rzetelnie wykonują swoje ustawowe obowiązki? Czy wszystko odbywa się zgodnie z przepisami prawa? Jak wygląda współpraca tych organów z zarządcami dróg i innymi podmiotami uprawnionymi do wprowadzania zmian w organizacji ruchu? Czy sposób zarządzania ruchem na drogach może mieć wpływ na stan bezpieczeństwa w ruchu drogowym? To najważniejsze pytania, jakie postawili sobie kontrolerzy NIK, przystępując do badań.

Przeprowadzono je od 21 maja do 14 października 2002 r. w 14 (spośród 17) organów nadzorujących zarządzanie ruchem na drogach (Ministerstwo Infrastruktury i wojewodowie) oraz 50 spośród 390 organów zarządzających tym ruchem, w tym m.in. dyrektora Generalnej Dyrekcji Dróg Publicznych i Autostrad, marszałków województw, prezydentów miast na prawach powiatu i starostów powiatów.

Generalny wniosek, jaki nasuwa się po lekturze raportu NIK, nie jest zbyt optymistyczny. Swoista drogowa samowolka, balażenie w dokumentacji i na drogach, luka prawna w obowiązujących przepisach – to główne zastrzeżenia, jakie postawili przedstawiciele NIK.

Niestety, wszystkie skontrolowane organy nie spełniały rzetelnie obowiązku zarządzania ruchem, nałożonego na nich przepisami ustawy z 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym. Stwierdzono bowiem, że podmioty te – w mniejszym lub większym stopniu – nie wykonywały wszystkich zadań określonych w rozporządzeniu ministra TiGM z 10 października 2000 r. Nie trzeba dodawać, że sytuacja taka potencjalnie mogła wywrzeć negatywne skutki dla bezpieczeństwa ruchu drogowego i jego użytkowników.

Tylko 21 z 50 skontrolowanych (42 proc.) organów zarządzających ruchem na drogach posiadało pełną wiedzę o stanie dróg, na których zobowiązane były tym ruchem zarządzać. To znaczy, posiadało kompletną dokumentację określającą m.in. długość dróg i ich przebieg, linie graniczne, informacje o wyposażeniu technicznym itp. 29 podmiotów dysponowało stosowną dokumentacją tylko dla części dróg, 12 z nich natomiast nie posiadało żadnych „papierów” charakteryzujących drogi gminne, którymi zarządzali. Do tych żyjących w błogiej nieświadomości należeli m.in. starostowie powiatów: gostyńskiego, łowickiego i zambrowskiego. Ciekawe, czy owi władze zdawali sobie sprawę, że te publiczne drogi mieszczą się w granicach administracyjnych przez nich terenów.

Zastrzeżeń nie było jedynie do urzędu marszałka województwa kujawsko-pomorskiego. Tu organizacja ruchu na wszystkich drogach została przygotowana zgodnie z wymaganymi procedurami i na podstawie zatwierdzonych wcześniej projektów.

4001 UCHYBIEŃ

Nie wszystkie zatwierdzone projekty organizacji ruchu, którymi posługiwały się skontrolowane organy zarządzające ruchem, spełniały wymogi określone w rozporządzeniu ministra TiGM w sprawie szczegółowych warunków zarządzania ruchem na drogach. Aż 37 (74 proc.) podmiotów, w których poddano analizie 2719 projektów organizacji ruchu, stwierdzono 4001 nieprawidłowości. Najczęściej były to braki formalne, np. nieokreślenie terminów, brak opisów technicznych, uzasadnień projektów czy opinii Policji. Urząd Miejski w Szydłowcu posunął się jeszcze dalej. Wydając w 2001 roku pozwolenie na budowę przyłączy wodociągowych, zatwierdził przy okazji – wnioskowaną przez inwestorów – organizację ruchu na ulicy. Nie mając do tego uprawnień.

Kontrolerzy NIK wykryli również uchybienia w organizacji ruchu, które – ich zdaniem – mogły bezpośrednio zagrażać bezpieczeństwu na drogach. W Białymostku np. jedna z ulic została całkowicie wyłączona z ruchu (na całej jej długości budowano kanalizację), mimo że z projektu organizacji ruchu wynikało, iż na czas robót miała tylko ulec zwężeniu. Mieszkańcy, aby dojechać do swoich posesji, poruszyli się po drodze wbrew zasadom bezpieczeństwa ruchu drogowego.

W miejscowości Skąpe, gdzie ruchem zarządzał starosta świebodziński, brak było jakiegokolwiek oznakowania zamknięcia drogi gminnej, rozkopanej na całej szerokości na głębokość metra. Wójt gminy, który jako zarządca drogi udzielił zezwolenia na wykonywanie robót na drodze, nie wiedział o obowiązku wprowadzenia w takich okolicznościach zmian w istniejącej organizacji ruchu, na podstawie projektu jego czasowej organizacji.

Czy można mieć jednak pretensje do wójty, skoro niektórzy wojewodowie i urzędnicy Ministerstwa Infrastruktury mają problem z przestrzeganiem obowiązujących przepisów. Przykład? Do zakresu obowiązków wojewodów i ministra infrastruktury należy m.in. sporządzanie okresowych ocen organizacji ruchu, które powinny uwzględniać stan bezpieczeństwa na drogach, konieczność zapewnienia ruchu tranzytowego oraz wnioski dotyczące zgodności zastosowanych rozwiązań z przepisami prawa. Kontrola wykazała, że tylko wojewoda podlaski wykonywał ten obowiązek rzetelnie. Ośmiu wojewodów w ogóle go nie spełniało, a trzech sporadycznie. Minister infrastruktury natomiast nie podejmował działań nadzorczych z własnej inicjatywy, opierając się na informacjach przekazywanych przez zarządzających ruchem i analizach innych jednostek.

Izba zarzuciła również ministrowi, że od 3 lat tolerował lukę prawną w zakresie przepisów dotyczących zapewnienia bezpieczeństwa w ruchu drogowym. Nie wydano bowiem dotąd rozporządzenia określającego szczegółowe warunki techniczne dla znaków i sygnałów drogowych oraz urządzeń bezpieczeństwa ruchu drogowego, a także warunki ich umieszczenia na drogach. Obowiązek ten nie został wykonany, mimo że od 2 lipca 1999 r. utraciło moc analogiczne rozporządzenie ministra TiGM z 1994 r. Organom zarządzającym ruchem na drogach publicznych oraz sprawującym nadzór nad tym zarządzaniem nie zostały tym samym zapewnione – określone prawem – warunki, umożliwiające wykonywanie ich zadań, a organizacja ruchu na drogach funkcjonuje na podstawie nieobowiązujących już przepisów.

PAŃSKIE OKO...

Opinia NIK jest jednoznaczna – dotychczasowy nadzór nad zarządzaniem ruchem na drogach był sprawowany niedostatecznie. Tylko jeden spośród 13 skontrolowanych wojewodów (województwo podlaskie), nadzorujących zarządzanie ruchem na drogach wojewódzkich, powiatowych i gminnych oraz drogach publicznych położonych w miastach na prawach powiatu, wykonywał swoje obowiązki rzetelnie. Przeprowadzał kontrole, dokonywał okresowych ocen organizacji ruchu na drogach zgodnie z ustawowymi wymogami. Mimo że dokonywanie takich ocen stanowiło jedynie zadanie organów nadzorujących zarządzanie ruchem, ośmiu wojewodów w ogóle się do tego obowiązku nie poczuwało, a trzech wykonywało je sporadycznie lub tylko w odniesieniu do niektórych objętych nadzorem dróg.

Niestety, minister infrastruktury nie podejmował działań nadzorczych z własnej inicjatywy. Sporządzane przez niego oceny organizacji ruchu opierały się z reguły na informacjach przekazywanych przez organy zarządzające ruchem i analizach sporządzanych przez inne jednostki, m.in. Policję.

Analizy te najczęściej wędrowały do przepastnych urzędniczych szaf. Wojewodowie potwierdzali, co najwyżej, istniejący stan, nie podejmując żadnych kroków naprawczych. Na przykład, wojewoda mazowiecki stwierdził, że organy zarządzające ruchem nie prowadzą analiz istniejącej organizacji ruchu. Nie podejmują takich działań mimo wskazania w Programie Poprawy Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego w woj. mazowieckim (GAMBIT Mazowiecki), „że obecnie na Mazowszu wypadki drogowe są ważnym i chyba niedocenianym problemem społecznym i ekonomicznym, brakuje natomiast pomysłu, jak ten problem rozwiązać”. Może więc pora wymienić urzędników na takich, którzy mają pomysły?

Wydaje się, że czas już najwyższy zacząć poważnie traktować kwestie organizacji ruchu na drogach publicznych. A zacząć trzeba od góry. W Ministerstwie Infrastruktury problem tym zajmuje się 1 (słownie: jedna) osoba, która nadzoruje przy tym jeszcze dziewięć innych zadań. Podobnie jest w urzędach wojewódzkich. To nieporozumienie, którego skutki ujawniła kontrola NIK.

Dobrze się więc stało, że NIK podjęła ten temat. Dobrze, bo zaniechania w tej dziedzinie są olbrzymie. Rozejrzyjmy się tylko wokół siebie: ile jest ulic, przejść, skrzyżowań, o których zarządzający ruchem jakby zapomnieli. Brakuje tam znaków drogowych, sygnalizacji, często dochodzi do kolizji. Niekiedy giną ludzie. I dopiero wtedy szuka się winnych. NIK, na szczęście, zrobiła to wcześniej.

JERZY PACIORKOWSKI

DŁUGA DROGA DO BAZY

cd. ze str. 1

obowiązkowego ubezpieczenia OC posiadacza pojazdu (nazwisko lub firma, nazwa zakładu ubezpieczeń, seria i numer polisy, daty obowiązywania umowy).

Ewidencja kierowców zawierać będzie dane opisujące samego kierowcę (dane osobowe, adresy), dokument stwierdzający uprawnienia do kierowania oraz ewentualne zdarzenia z nim związane, np. zatrzymanie prawa jazdy lub cofnięcie uprawnień do prowadzenia pojazdów mechanicznych, utrata prawa jazdy oraz jego odnalezienie, zakaz prowadzenia pojazdów itp.

Organem właściwym w sprawach rejestracji pojazdów jest starosta. Ustawa z 31 marca 2000 r. o zmianie ustawy Prawo o ruchu drogowym oraz ustawy o działalności ubezpieczeniowej (Dz.U. nr 43, poz. 483) nakazała gminom przekazanie, do końca 2000 roku, właściwym starostom danych i informacji oraz dokumentacji, dotyczącej zarejestrowanych w gminie pojazdów oraz wydanych uprawnień do kierowania pojazdami. Na czas budowy systemu CEPIK ustawa zezwoliła też na funkcjonowanie dotychczasowych Wojewódzkich Ewidencji Pojazdów (WEP), zobowiązując starostów do przekazywania bieżących danych i informacji do wojewody.

Po przekazaniu danych wojewódzkiej z WEP do bazy centralnej wojewoda będzie otrzymywał replikę aktualizowanej bazy centralnej z zasięgu terytorialnego województwa. Replika ta będzie pełnić funkcję kopii bezpieczeństwa, a jednocześnie może być wykorzystywana przez wojewodę jako źródło informacji przy wypełnianiu innych zadań jako przedstawiciela Rady Ministrów w terenie.

Wspomniana ustawa wyszczególnia również podmioty, które będą mogły korzystać z informacji zawartych w zbiorach CEPIK. Będzie to m.in. Policja, Żandarmeria Wojskowa, Straż Graniczna, Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego, sądy i prokuratura, organy służby celnej, Ubezpieczeniowy Fundusz Gwarancyjny, starostwa oraz osoby, których dane te dotyczą.

Z KARTOTEKI NA DYSK

O potrzebie istnienia centralnej skomputeryzowanej ewidencji pojazdów i kierowców mówiło się u nas od dawna. Pamiętam, jak w początkach lat 90. nad koncepcję tego systemu pracowało ówczesne Biuro Ruchu Drogowego KGP. Przygotowano nawet odpowiedni projekt, który przekazano do dalszych uzgodnień resortowych, ale na tym się skończyło. Policijna koncepcja ugrzęzła zapewne w jakimś przepastnym urzędniczym biurku.

W miarę jednak porządkowania systemu prawnego, dostosowywania naszych rozwiązań do wymogów unij-



nym oraz podjęcia zdecydowanej walki z przestępczością kwestie CEPIK stawały się coraz pilniejsze. Pierwszym krokiem w tym kierunku były zmiany legislacyjne.

1 stycznia 1998 r. weszły w życie przepisy ustawy z 20 czerwca 1997 r. – Prawo o ruchu drogowym (PRD), zastępując ustawę z 1 lutego 1983 r. Moc obowiązującą zachowały tylko niektóre przepisy „starego” kodeksu drogowego: art. 60, 69, 70 oraz 72–82, które obowiązywały do 30 czerwca 1999 r.

Art. 60 określał np., jakie pojazdy podlegają ewidencji na terenie RP (pojazdy samochodowe, ciągniki rolnicze, motorowery i niektóre przyczepy). Nakładał jednocześnie na wojewodów obowiązek prowadzenia ich ewidencji. W praktyce był on realizowany w ramach tzw. WEP, czyli Wojewódzkich Ewidencji Pojazdów.

1 lipca 1998 r., stosownie do art. 152 pkt 1 Prawa o ruchu drogowym, teoretycznie wszedł w życie przepis art. 80 PRD, którego brzmienie było następujące: *Tworzy się centralną ewidencję pojazdów oraz właścicieli i posiadaczy pojazdów. Ewidencję prowadzi jednostka podległa Ministrowi Spraw Wewnętrznych i Administracji.* W założeniu nowo utworzona przy MSWiA ewidencja o ogólnopolskim zasięgu miała przejąć bazy danych WEP najpóźniej do 30 czerwca 1999 r. Niestety, do dzisiaj takiej ewidencji nie ma. Sytuacja zgmatwała się jeszcze bardziej po reformie administracyjnej kraju, kiedy wojewódzkie bazy danych zostały w wielu miejscach zamknięte, a w innych przez pewien czas zaprzestano wprowadzania nowych informacji. WEP nie zostały automatycznie dostosowane do nowego podziału administracyjnego, nadal funkcjonowały na terenie byłych 49 województw. Przez wiele miesięcy większość z tych baz nie była aktualizowana. Komendy wojewódzkie Policji miały więc dostęp do baz nieaktualnych, których dane nie obejmowały informacji o nowych rejestracjach.

Przedstawiciele MSWiA, odpowiadając na zapytania poselskie, dowodzili, że dane o zarejestrowanych pojazdach figurują w dalszym ciągu w rozproszonych bazach organów rejestrujących, czyli w starostwach. Niestety, jak dowiodła praktyka, korzystanie w skali województwa lub w skali kraju z takich baz danych (uwzględ-

niając choćby godziny funkcjonowania urzędów oraz dni świąteczne), było i jest w dalszym ciągu co najmniej problematyczne. Co więcej, z chwilą, kiedy wreszcie utworzony zostanie CEPIK, stosownie do obecnego art. 80a Prawa o ruchu drogowym, okaże się, że trzeba będzie na nowo odtworzyć bazę danych o pojemności ponad 14 mln rekordów, gdyż stare dane z WEP mogą być już w dużym stopniu zdezaktualizowane.

Dodatkowe trudności będzie ponadto stwarzał fakt, że większość starostw jest wprawdzie wyposażona w narzędzia informatyczne, są to jednak różne programy i różne systemy. W konsekwencji ich konwersja i wykorzystanie w ramach centralnej ewidencji może okazać się bardzo trudne, a czasami wręcz niemożliwe.

BOLESNY PORÓD

Taka luka w prawie – z jednej strony likwidacja WEP, z drugiej brak CEPIK – utrzymywała się aż do dnia wejścia w życie przepisów ustawy o zmianie ustawy Prawo o ruchu drogowym oraz ustawy o działalności ubezpieczeniowej (31 marca 2000 r.).

Ustawa ta wprowadziła m.in. przepis stwierdzający, że: *Ewidencje pojazdów, prowadzone przez wojewodów na podstawie przepisów art. 60 ustawy z 1 lutego 1983 r. Prawo o ruchu drogowym (z późniejszymi zmianami – przyp. J.P.), prowadzi się z zachowaniem przepisów o ochronie danych osobowych, do dnia 31 grudnia 2003 r. (art. 3 ust. 1 PRD).*

Jak z tego ustawowego zapisu wynika, od 1 stycznia 2004 r. ma zacząć funkcjonować CEPIK. Od tego momentu rozpocznie się wypełnianie systemu danymi i ich weryfikacja. Przewiduje się, że operacja ta potrwa około trzech lat i będzie kosztowała 450–500 mln zł. Istnieją jednak rozbieżności – stwierdził na niedawnej konferencji prasowej Leszek Cieńiewicz, podsekretarz stanu w MSWiA – które pozwolą na wygospodarowanie sporych oszczędności. Jedno z nich jest zapisem w nowelizacji ustawy Prawo o ruchu drogowym, który zobowiązuje ubezpieczycieli do przekazywania na rzecz CEPIK opłaty w wysokości 1 euro od każdej zawartej polisy OC. Szacuje się, że w Polsce

jest ponad 10 mln zarejestrowanych pojazdów. Dawałoby to niebagatelną kwotę ok. 40 mln zł rocznie, którą można by przeznaczyć na rozbudowę systemu.

Inna możliwość zredukowania kosztów budowy CEPIK, to Ubezpieczeniowy Fundusz Gwarancyjny. Zgodnie z IV Dyrektywą Komunikacyjną UE, fundusz jest również zobowiązany do stworzenia własnej bazy danych o ubezpieczeniach. Unia wymaga bowiem dostarczania informacji o obowiązkowych ubezpieczeniach pojazdów (chodzi o możliwość likwidacji szkody spowodowanej przez polskiego kierowcę na terenie któregoś z krajów UE). Po co jednak powiełać zbieranie danych i mnożyć koszty, skoro można się tymi informacjami podzielić w ramach zgodnej współpracy.

CZAS GONI

Do czasu wprowadzenia CEPIK pozostały jeszcze niespełna trzy kwartały. Czeką na niego z niecierpliwością przede wszystkim Policja – podstawowy użytkownik tego systemu, borykający się na co dzień z problemami weryfikacji różnych danych, dotyczących kierowców i pojazdów. Czy jest zatem realna szansa, że zacznie on funkcjonować od nowego roku? Pytanie to zadaje sobie wiele osób związanych z Policją, wymiarem sprawiedliwości, branżą samochodową, ubezpieczeniami, służbą celną i Strażą Graniczną. Nurtuje ono również niektórych parlamentarzystów. Niedawno z interwencją do prezesa Rady Ministrów w sprawie uruchomienia CEPIK wystąpiła posłanka Małgorzata Winiarczyk-Kossakowska.

Odpowiedzi udzielił – z upoważnienia prezesa Rady Ministrów – Krzysztof Janik, minister SWiA. Wynika z niej, że *termin rozpoczęcia postępowania mającego na celu uruchomienie systemu CEPIK uzależniony jest od wejścia w życie środka specjalnego.* Stan prac nad uruchomieniem systemu natomiast przedstawia się następująco:

1) *opracowana została koncepcja pozabudżetowego finansowania systemu ze środka specjalnego,*

2) *Rada Ministrów skierowała do Sejmu projekt ustawy o ubezpieczeniach obowiązkowych, Ubezpieczeniowym Funduszu Gwarancyjnym i Polskim Biurze Ubezpieczycieli Komunikacyjnych, która powołuje m.in. instytucję opłaty ewidencyjnej, stanowiącej przychód środka specjalnego.*

W MSWiA – czytamy w liście ministra Krzysztofa Janika – *opracowana została koncepcja architektury systemu i przygotowano dokumenty niezbędne do uruchomienia postępowania o udzielenie zamówienia publicznego na wykonanie, wdrożenie oraz obsługę eksploatacyjną i rozwój systemu Centralnej Ewidencji Pojazdów i Kierowców (...).*

Obecny stan prawny pozwala na uruchomienie systemu w kształcie określonym przez ustawę z 20 czerwca 1997 r. Prawo o ruchu drogowym. Dotrzymanie ustawowego terminu uruchomienia CEPIK zależy zatem od podjęcia działań niezbędnych do rozpoczęcia procedury przetargowej i zapewnienia środków finansowych na uruchomienie i funkcjonowanie systemu.

Trzymajmy więc kciuki, może się uda.

JERZY PACIORKOWSKI
zdj. Krzysztof Potocki

W ostatnich latach przedmiotem wielu debat była analiza stanu zagrożenia kradzieżami pojazdów w Polsce. Nie podlega dyskusji fakt znacznego wzrostu liczby pojazdów utraconych w naszym kraju w latach dziewięćdziesiątych XX wieku. Przez dziesięć lat liczba ta wzrosła niemal dwudziestokrotnie – z poziomu 4173 pojazdów utraconych w wyniku przestępstwa w roku 1989, do ponad 84 tys. w roku 1999.

Od trzech lat jednak zagrożenie tą kategorią przestępstw systematycznie maleje (w 2000 roku – 79 942 pojazdy, w 2001 roku – 68 207, w 2002 roku – 59 459). Zagrożenie to jest porównywalne z większością krajów Unii Europejskiej oraz krajów do niej kandydujących, a w niektórych wypadkach wręcz znacznie niższe. Uzasadniając tę tezę, posłużę się analizą zestawień statystycznych przesłanych przez kraje członkowskie do Sekretariatu Generalnego Międzynarodowej Organizacji Policji Kryminalnych – Interpol w Lyonie. Oczywiście, zestawienia te mogą być obarczone pewnymi błędami, wynikającymi z różnej kwalifikacji prawnej zaboru pojazdu, różnego definiowania pojazdu samochodowego (np. w Wielkiej Brytanii tym mianem określa się wszelkie urządzenia wyposażone w silnik, służące do transportu osób i towarów). Niektóre kraje w statystykach dotyczących liczby przestępstw stwierdzonych kradzieży pojazdu samochodowego włączają do tego zestawienia motocykle, motorowery (np. Szwajcaria). Analizie poddano zestawienia statystyczne za rok 2000 (w wypadku braku danych za ten rok posłużyłem się starszymi danymi, informując o roku ich pochodzenia) większości krajów europejskich oraz Stanów Zjednoczonych, Australii, Kanady, Japonii, Republiki Południowej Afryki, Izraela, Japonii oraz Chin (w sumie 35 krajów).

LICZBA STWIERDZONYCH PRZESTĘPSTW KRADZIEŻY POJAZDÓW

W zestawieniu bezwzględnej liczby stwierdzonych przestępstw kradzieży pojazdów od wielu lat dominują Stany Zjednoczone Ameryki Północnej. Tam jeszcze w połowie lat dziewięćdziesiątych kradziono corocznie ponad 1,5 mln pojazdów. Od kilku lat liczba ta jednak stale maleje. W 2000 roku na terenie Stanów Zjednoczonych odnotowano 1 165 560 kradzieży pojazdów samochodowych. Kolejne trzy miejsca należy przypisać krajom europejskim, tj. Wielkiej Brytanii (ponad 420 000 w roku 1998), Francji (ponad 302 000) i Włochom (ponad 243 000). Znaczną liczbę pojazdów kradnie się również w: Kana-

OGÓLNOŚWIATOWY PROBLEM

dzie (ponad 160 000), Australii (blisko 140 000), Hiszpanii (132 000), RPA (113 000), Chinach (ponad 113 000 – 1997 r.), Niemczech (80 000), Szwajcarii (69 000), Polsce i Szwecji (po 65 000) oraz Japonii (56 000). Najmniej kradzieży spośród analizowanych krajów odnotowano w Irlandii (591 w 1999 roku), Portugalii (2706), Austrii (2807) i na Litwie (3675).

Podanie bezwzględnej liczby stwierdzonych przestępstw kradzieży pojazdów nie odzwierciedla jednak rozmiarów faktycznego zagrożenia tą kategorią przestępstw. Wpływ na rozmiary kradzieży pojazdów ma wiele czynników. Jednym z nich jest liczba zarejestrowanych w danym kraju pojazdów, np. w USA oceniać ją można w setkach milionów, w Niemczech zarejestrowanych jest ponad 60 mln samochodów, w Wielkiej Brytanii ponad 25 mln, w Polsce ponad 14 mln, a w Bułgarii tylko około 2,5 mln. Drugim czynnikiem mającym wpływ na rozmiary kradzieży pojazdów jest z pewnością jakość (wartość) pojazdów zarejestrowanych. Najwięcej pojazdów dobrej jakości i znacznej wartości porusza się po drogach krajów bogatych, czyli np. w Niemczech (w 2002 roku zarejestrowano tam ponad 3,25 mln nowych pojazdów), Wielkiej Brytanii, Włoszech, Francji (w tych krajach w ubiegłym roku zarejestrowano po ponad 2 mln nowych samochodów), Hiszpanii i bogatych krajach pozaeuropejskich. Dla porównania w Polsce w ubiegłym roku zarejestrowano około 300 000 nowych pojazdów. W biedniejszych krajach Europy Środkowej i Wschodniej dominują natomiast pojazdy kilku- i kilkunastoletnie (np. w Bułgarii tylko 5 proc. rejestrowanych pojazdów to samochody, które mają mniej niż 5 lat, natomiast aż 37 proc. stanowią auta starsze niż 20-letnie), które są mniej atrakcyjne dla złodziei samochodowych. Trzecim czynnikiem jest możliwość osiągnięcia zysku ze skradzionych pojazdów. Decydująca są tu: odległość od rynków zbytu, możliwość legalizacji pojazdów, ewentualnie sprzedaży podstępów pochodzących ze skradzionych aut.

Do pokazania skali zagrożenia kradzieżami pojazdów w danym kraju, niezbędna jest bardziej szczegółowa analiza.

LICZBA KRADZIEŻY POJAZDÓW NA 100 000 MIESZKAŃCÓW

Kolejnym wyznacznikiem, wskazującym na faktyczne zagrożenie kradzieżami pojazdów, jest odniesienie liczby kradzieży pojazdów do liczby mieszkańców danego kraju. Najwyższym współczynnikiem liczby kradzieży pojazdów w odniesieniu do 100 000 mieszkańców charakteryzują się: Szwajcaria (962), Szwecja, Wielka

Brytania, Australia (ponad 730) i Dania (604). Wyższy niż średnia dla krajów Unii Europejskiej (399) jest on również w: Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Izraelu, Norwegii, Francji, Finlandii, Włoszech i Hiszpanii. W Niemczech wyniósł on 100,1. Najkorzystniej analizowany współczynnik kształtuje się dla: Chin (9,3 w 1997 r.), Irlandii (16,3), Rosji (24), Portugalii (27,9) i Australii (35). Dla Polski w 2000 roku wyniósł on 176 (w 2002 roku 138,9) i jest zbliżony do współczynnika w Belgii, Estonii i Grecji, a znacznie korzystniejszy niż dla Czech, Japonii, Holandii i krajów skandynawskich, czyli krajów, w których dokonuje się znacznie mniejszej liczby kradzieży pojazdów.

UDZIAŁ KRADZIEŻY POJAZDÓW W STRUKTURZE PRZESTĘPCZOŚCI

Jedną z bardziej przydatnych analiz do określenia skali zagrożenia jest odniesienie rozmiarów danej kategorii przestępstwa, w tym wypadku kradzieży pojazdów, do ogólnej liczby czynów bezprawnych popełnionych w danym kraju. W wyniku porównania tych wartości okazuje się, że w Szwajcarii co piąte przestępstwo to kradzież pojazdu, w Hiszpanii – niemal co szóste, w Izraelu – co siódme, we Włoszech, Stanach Zjednoczonych i Australii – co dziesiąte. Wyższym odsetkiem kradzieży pojazdów w strukturze przestępczości niż średnia dla Unii Europejskiej (6 proc.) charakteryzują się również: Francja, Wielka Brytania, Bułgaria, Słowacja, Dania, Portugalia (mimo porównywalnie bardzo małej liczby kradzieży pojazdów) i Czechy. W Polsce w 2000 roku wyniósł on 5,37 proc., pocieszające jest, że od kilku lat stale maleje i w 2001 roku wyniósł 4,27 proc.

Najniższym odsetkiem kradzieży pojazdów w strukturze przestępczości charakteryzują się: Austria (0,6 proc.), Irlandia (1 proc. w 1999 r.), Rosja (1,18 proc.) i Niemcy (1,33 proc.). Niski poziom analizowanego współczynnika dla Niemiec, przy znacznej liczbie kradzieży pojazdów (ponad 80 000), świadczy o znacznym zagrożeniu na terenie Niemiec przestępczością w ogóle. W 2000 roku popełniono tam ponad 6 mln przestępstw, a więc niemal dwukrotnie więcej niż we Francji i pięciokrotnie więcej niż w Polsce.

WYKRYWALNOŚĆ SPRAWCÓW KRADZIEŻY POJAZDÓW

Wykrywalność sprawców kradzieży pojazdów w porównaniu ze skutecznością organów ścigania wobec sprawców innych kategorii przestępstw jest bardzo niska. Do wyjątków należy za-



liczyć: Ukrainę (61,6 proc. w 2000 roku, choć w latach wcześniejszych ulegała ona znacznym wahaniom i kształtowała się na poziomie 25–80 proc.), Białoruś (46,1 proc.), Japonię (36,8 proc.) i Rumunię (30 proc.). W Niemczech, Słowenii i Estonii wykrywa się co czwarte sprawcę kradzieży pojazdu, w Rosji, Słowacji, Wielkiej Brytanii i Hiszpanii – niemal co piątego. Z kolei najniższą wykrywalność odnotowuje się we Włoszech (2,62 proc.), Portugalii (3,8 proc.), Grecji (6,77 proc.), Francji (7,2 proc.), Izraelu (8,2 proc.), Polsce (8,9 proc.) i Szwecji (9 proc.). Szczególnie niepokojąca jest niska wykrywalność tej kategorii przestępstw we Włoszech, Francji, Izraelu, Polsce i w Szwecji, czyli w krajach, w których odnotowuje się znaczną liczbę kradzieży pojazdów. Z drugiej strony w takich krajach, jak: Niemcy i Wielka Brytania, gdzie rozmiary kradzieży pojazdów są znaczne, skuteczność działania organów ścigania jest co najmniej przyzwoita i wynosi odpowiednio 26,2 proc. i 19 proc.

Bardzo niepokojący jest znaczny udział wśród sprawców kradzieży pojazdów osób nieletnich. W Szwecji, Wielkiej Brytanii, Szwajcarii i Kanadzie odsetek osób nieletnich wśród sprawców przekracza 40 proc. Co trzeci sprawca kradzieży to nieletni w Słowacji, w Stanach Zjednoczonych, Japonii, Francji, Norwegii i Łotwie. Znacznie bardziej przekonująco wypadła podanie bezwzględnych wartości. Okazuje się, że w Niemczech w 2001 roku spośród 18 638 ustalonych sprawców kradzieży pojazdu ponad 4,6 tys. to nieletni w wieku 14–17 lat, a prawie 400 to dzieci poniżej 14. roku życia. Jeszcze gorzej wyglądała sytuacja we Francji, gdzie w 2000 roku spośród ponad 19,5 tys. ustalonych sprawców kradzieży ponad 6300 to nieletni w wieku 14–17 lat, a prawie 750 to dzieci w wieku do 14 lat.

Najniższym odsetkiem nieletnich sprawców kradzieży pojazdów charakteryzuje się natomiast Izrael – tyl-

ko 2,9 proc., Ukraina (4 proc.) oraz Włochy (7,54 proc.).

Skuteczną walkę z kradzieżami pojazdów z pewnością utrudnia fakt znacznego zaangażowania w ten proceder obcokrajowców. W Austrii odsetek obcokrajowców wśród sprawców kradzieży pojazdów wyniósł 70 proc., w Szwajcarii 50,1 proc. Znaczne rozmiary osiąga on również w: Izraelu (ponad 30 proc.), Estonii (25,7 proc.), Niemczech (22,5 proc.), Grecji (20,21 proc.) oraz na Ukrainie (19,2 proc.). W pozostałych krajach odsetek obcokrajowców wśród ustalonych sprawców przestępstw nie przekracza 10 proc.

☆

Na świecie corocznie ginie kilka milionów pojazdów¹ powodując ogromne straty – w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej szacuje się, że straty spowodowane kradzieżami pojazdów wynoszą rocznie 7 mld dolarów, w Wielkiej Brytanii szacuje się je na 3 mld funtów, a w Polsce na około 1,5 mld zł. Ponieważ zyski sprawców tych kradzieży są ogromne i szacować je można globalnie na dziesiątki miliardów dolarów, powstają profesjonalnie zorganizowane grupy, zajmujące się przestępczością samochodową. Zatrudniają one wysokiej klasy specjalistów (np. osoby specjalizujące się w kradzieżach pojazdów, fałszerzy oznaczeń identyfikacyjnych i dokumentów, informatyków, których zadaniem jest unieszkodliwienie coraz nowocześniejszych zabezpieczeń przed kradzieżą, itd.). Powoduje to, że walka z tak profesjonalnie przygotowanymi przestępcami jest bardzo trudna.

Od kilku lat w większości krajów obserwujemy znaczny spadek liczby kradzieży pojazdów. Najbardziej widoczny jest on w Stanach Zjednoczonych (z prawie 1,5 mln kradzieży pojazdów w roku 1995 do nieco ponad 1,15 mln w roku 2000), Niemczech (z 138 000 w roku 1997 do 75 000 w roku 2001), Belgii (z 38 000 w roku 1998 do 17 000 w roku 2000), Danii (z 41 000 w 1997 roku do 30 000 w roku 2000), Izraelu

(z 45 000 w 1997 r. do 30 000 w roku 1999), Polsce (z 71 000 w roku 1999 do 53 000 w roku 2002), Szwajcarii (z 86 000 w roku 1997 do 69 000 w roku 2000) i we Włoszech (z 317 000 w roku 1996 do 243 000 w roku 2000). Optymistyczne jest, że jest to tendencja stała. Tylko w nielicznych krajach

liczba kradzieży pojazdów rośnie. Dotyczy to głównie krajów Europy Środkowej i Wschodniej (Bułgaria, Węgry, Białoruś i Rumunia), a także Japonii (z 34 tys. w roku 1997 do ponad 56 tys. w roku 2000).

Pocieszające jest, że współczynniki, charakteryzujące zagrożenie kradzieżami pojazdów, są dla Polski znacznie niższe niż średnie dla krajów Unii Europejskiej. Niepokoi natomiast niska wykrywalność sprawców kradzieży pojazdów (np. w Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Rosji wykrywa się co piątego sprawcę kradzieży pojazdu, średnio w Unii Europejskiej co ósme, w Polsce natomiast tylko co jedenaste) oraz wciąż, mimo ograniczenia, znaczna liczba kradzieży pojazdów, zdecydowanie wyższa niż w innych krajach Europy Środkowej i Wschodniej.

Należy więc stwierdzić, że kradzież samochodów to problem ogólnoswiatowy. W Polsce zagrożenie tą kategorią przestępstw jest duże, aczkolwiek znacznie mniejsze niż w wielu krajach Unii Europejskiej. Znaczny udział cudzoziemców w kradzieżach pojazdów świadczy o tym, że dla przestępców już od dawna granice nie istnieją. Prowadzenie walki z profesjonalnie zorganizowanymi grupami zajmującymi się przestępczością samochodową wymaga bardzo poważnego podejścia do tego problemu ze strony organów ścigania wszystkich państw, także tych, w których dokonuje się mniej kradzieży pojazdów, te kraje mogą bowiem być rynkiem zbytu dla pojazdów pochodzących z przestępstwa (np. Rosja, Litwa, Białoruś itd.). □

DARIUSZ POTAKOWSKI
zdj. Krzysztof Potocki

¹ Tylko w analizowanych zestawieniach statystycznych dotyczących kradzieży pojazdów w 2000 roku w wybranych krajach zsumowana liczba utraconych pojazdów wynosi prawie 3,5 miliona. Dotyczy ona tylko kradzieży, a przecież znaczna liczba pojazdów jest utraconych w wyniku innych przestępstw, np. przywłaszczenia, rozboju itd.

METODĄ OGNI I ŻELAZA

Wydział XI Centralnego Biura Śledczego KGP powstał w wyniku połączenia dwóch wydziałów: piątego, którego celem było zwalczanie przestępczości narkotykowej, i siódmego – zajmującego się przestępczością zorganizowaną. Doświadczenie, wykształcenie, wiedza operacyjna i profesjonalizm wielu oficerów pozwoliły uczynić z tej grupy machinę do zwalczania trójmiejskich organizacji przestępczych.

KOLEBK PRZESTĘPCZOŚCI ZORGANIZOWANEJ

Praca tych funkcjonariuszy jest szczególnie trudna z dwóch powodów. Pierwszy, to różnorodność występujących na tym terenie organizacji przestępczych, które zwalczają.

– *Trójmiejscy przestępcy to zlepek różnych narodowości i ludności napływowej* – mówi naczelnik wydziału.

Istotnie, oprócz Polaków, rezydują tu przestępcy z krajów byłej WNP, a także m.in. z Wietnamu, Chin i Czech. Obcojęzyczne grupy przestępcze zajmują się wyłudzeniem haraczy od właścicieli lokali gastronomicznych, uprowadzeniami dla okupu, handlem narkotykami oraz przestępstwami ekonomicznymi o dużym ciężarze gatunkowym. Duża liczba tak zróżnicowanych grup wyróżnia ten region od innych. Jak twierdzą funkcjonariusze CBŚ, trójmiejskie grupy współpracują ze wszystkimi organizacjami przestępczymi w Polsce.

Drugim czynnikiem utrudniającym pracę wydziału jest geograficzne położenie Trójmiasta. Przestępcy wykorzystują porty, terminal kontenerowy i stale rozwijającą się bazę promową. Drogą morską przemycane są duże

ilości narkotyków, które tędy trafiają z Azji do Europy Południowej i Zachodniej (w końcu stycznia policjanci gdańskiego CBŚ udaremnili przemyt 80 kilogramów kokainy), a także przewożeni są nielegalni imigranci pochodzący z Dalekiego Wschodu.

Trójmiasto jest także miejscem, gdzie narodziła się polska przestępczość zorganizowana. Jej ojcem był Nikodem S., ps. „Nikoś”. Głównym źródłem dochodów jego grupy były kradzieże luksusowych samochodów w Europie Zachodniej.

– *Kiedy na początku lat 90. była moda na auta luksusowe: BMW i mercedesy, to właśnie u nas takich pojazdów jeździło najwięcej* – opowiada naczelnik gdańskiego CBŚ. – *Teraz panuje moda na samochody terenowe i po ulicach Trójmiasta też jeżdżą ich najwięcej.*

Wiedza operacyjna funkcjonariuszy CBŚ każe przypuszczać, że tzw. pranie pieniędzy pozwala grupom przestępczym na zalegalizowanie sporej części zysku, naturalna więc jest zmiana ich dotychczasowego sposobu działania – dawni złodzieje stają się właścicielami podmiotów gospodarczych.

PIĘĆ ZESPOŁÓW

Policjanci z CBŚ nie mają ani wyższych uposażeń, ani dodatków służbowych. Dla wielu z nich nagrodą jest tylko satysfakcja z pracy w tej służbie.

– *Uważam, że praca w Centralnym Biurze Śledczym powinna być marzeniem i ukoronowaniem kariery zawodowej każdego policjanta* – mówi naczelnik.

Jak na razie, najlepsi trójmiejscy fachowcy zatrudnieni w Wydziale XI CBŚ dzielą się na 5 zespołów: 2 zespoły kryminalne, zespół zwalczający

przestępczość ekonomiczną, zespół dochodzeniowo-śledczy, prowadzący śledztwa wyjątkowo dużej wagi, oraz zespół logistyczny.

– *Obecnie na etapie tworzenia jest również samodzielny zespół analityczno-informatyczny* – mówi ich szef.

Do zespołów wcielanych jest również wielu wyróżniających się funkcjonariuszy gdańskiej komendy wojewódzkiej. Kadra to absolwenci resortowych szkół oficerskich oraz cywilnych uczelni wyższych – prawnicy, ekonomiści, ludzie z wykształceniem humanistycznym. Drugą grupę tworzą młodzi ludzie po szkołach oficerskich, mający pewne doświadczenie w zwalczaniu grup przestępczych. Trzecia grupa to młodzi i zaangażowani w swoją pracę ludzie, którzy zdobywają tu pierwsze policyjne doświadczenia. Wszyscy przygotowani są do pracy przez liczne szkolenia specjalistyczne.

– *Dążymy do tego, by policjanci mieli 2-3 specjalności* – mówi naczelnik. – *Często dzięki temu mają więcej doświadczenia i są skuteczniejsi niż ich koledzy z innych służb.*

W realizacji wspólnego celu, którym jest zwalczanie przestępczości zorganizowanej, policjanci z Wydziału XI CBŚ współpracują z: Prokuraturą Okręgową i Prokuraturą Apelacyjną w Gdańsku, służbami celnymi i skarbowymi oraz Morskim Oddziałem Straży Granicznej.

PIENIĄDZE I WYPOSAŻENIE

Każdy wydział CBŚ w Polsce ma specyficzne metody pracy. Gdański nie jest więc wyjątkiem. Cel jest zawsze taki sam.

– *Nie chodzi nam o schwytanie jak największej liczby drobnych przestępców*

ICH NAJWAŻNIEJSZE SUKCESY W 2002 ROKU

14.05. – Zatrzymanie członka mafii włoskiej. Przestępca poszukiwany był międzynarodowym listem gończym za udział w zorganizowanej grupie przestępczej.

14.05. – Zatrzymanie Janusza K. po kilkugodzinnej obserwacji. Zatrzymany zaopatrywał grupy przestępcze w broń, amunicję i inne przedmioty, umożliwiające popełnianie przestępstw: kombinezony, kominiarki itd.

28.06. – Rozbicie, przy współudziale policjantów z Komendy Wojewódzkiej Policji w Gdańsku, grupy zajmującej się handlem narkotykami. Zlikwidowano też profesjonalną wytwórnię konopi indyjskich. Zatrzymano cztery osoby, z których dwie aresztował sąd.

2.07. – Zatrzymanie jednego z najgroźniejszych polskich przestępców, 36-letniego Jacka R., ps. „Rynna”. Bandyta dokonywał m.in. porwań dla okupu (swoje ofiary torturował) oraz był członkiem wielu grup przestępczych. Ukrywał się przed wymiarem sprawiedliwości 9 lat.

Lato 2002 – Zatrzymanie dziesięciu członków grupy przestępczej, tzw. grupy Chińczyka, która zajmowała się haraczami i wyłudzeniami majątków od biznesmenów oraz dystrybucją narkotyków. Sześciu bandytów zostało aresztowanych. W akcji brało udział około 100 policjantów z Trójmiasta, Szczecina, Słupska i Olsztyna.

20.11. – Zatrzymanie 7 groźnych przestępców ukrywających się przed organami ścigania. Podejrzewani są o współudział w porwaniach i wymuszeniach haraczy w powiecie słupskim i lęborskim.

17.12. – Zatrzymanie wiceprezesa znanej łódzkiej spółki. Ze zgromadzonych materiałów wynika, że w spółce legalizowano pieniądze pochodzące z przestępstw. Sąd zastosował wobec zatrzymanego tymczasowe aresztowanie.

Źródło: Zespół Prasowy KWP w Gdańsku

– *mówi naczelnik – lecz o zatrzymanie sprawcy przestępstwa i pójście po nitce do kłębka; badanie przestępczych kontaktów i powiązań. Dzięki temu rozbijamy całą grupę. Zwalczamy ją „ogniem i żelazem” – aż zamknijemy wszystkich: od plotek po bossów. Dopiero wówczas możemy mówić o sukcesie.*

Aby tych sukcesów było więcej, potrzebne są dodatkowe pieniądze, a te są główną bolączką nie tylko Policji. Funkcjonariusze CBŚ radzą sobie jednak dobrze nawet w kiepskiej sytuacji finansowej. Naczelnik jest optymistą.

– *Zmiany następują. Nie jest tragicznie, a nawet z roku na rok coraz lepiej – uważa. – Nie brakuje pieniędzy na realizację zadań i wykonywanie czynności, co odbieramy jako docenienie naszej pracy.*

Poza realizacją zadań i wykonywaniem czynności, na co – na szczęście – pieniądze są, gdański wydział CBŚ ma jeszcze inne potrzeby finansowe. Dokuczliwy jest brak środków na nowe etaty. Gdyby przyjęto więcej ludzi do pracy, skuteczność wydziału byłaby większa. Niestety, to nie jedyny brak.

– *Jak każdemu policjantowi, marzy nam się lepsza łączność* – mówi naczelnik. – *Chcielibyśmy również mieć lepsze pomieszczenia i samochody.*

Obecnie wydział ma polonezy z początku lat 90., które są używane, mimo nie najlepszego stanu technicznego, i stare volkswageny passaty.

Poza brakiem pieniędzy, funkcjonariuszom utrudniają pracę niejasne przepisy prawne, dotyczące udostępniania Policji ważnych informacji, na przykład danych dotyczących kont bankowych przestępców. Mogłyby one pozwolić na skuteczniejsze odbieranie przestępcom korzyści z ich działalności.

OPERACJA „KLAPA”

Mimo opisanych trudności, gdański wydział Centralnego Biura Śled-

czego prowadzi nieustanne działania wymierzone w podziemie przestępcze. Akcje są dokładnie planowane i z zachowaniem całkowitej tajemnicy. Jedną z najlepszych, wzorowo przeprowadzonych akcji było rozbicie wyjątkowo groźnej grupy przestępczej, zajmującej się porwaniami dla okupu. Gang liczył kilkanaście osób, a jego szefem był bandyta o pseudonimie „Klapy”. Przestępcy zaczęli od porwań innych gangsterów, a później uprowadzali biznesmenów. Byli bardzo brutalni. Zdarzało się, że ofiary były torturowane w wyjątkowo perfidny sposób (np. polewane benzyną i przypalane).

– *W tej sprawie prowadzonych było kilka śledztw* – opowiada zastępca naczelnika, którego osobistym sukcesem było rozbicie grupy „Klapy”. – *W toku czynności okazało się, że za tym wszystkim stoi jedna grupa.*

Dalsze czynności operacyjne pozwoliły na ustalenie osób zajmujących się tym procederem. Zgromadzone później dowody pozwoliły policjantom na rozpoczęcie akcji.

Z pomocą pododdziału antyterrorystycznego funkcjonariusze CBŚ zatrzymali kilku ważnych członków grupy, a później szli za ciosem, stopniowo wyłapując kolejnych. Bandyci – wcześniej pewni swego i brutalni w stosunku do porwanych – nie mieli żadnych szans w starciach z antyterrorystami. Od tamtej pory stopniowo zatrzymywano kolejnych członków tego gangu i gromadzono przeciwko nim dowody. Po kilkunastu miesiącach wpadli wszyscy: od bossów po podwładnych. Był to właśnie przykład walki metodą „ognia i żelaza”. Cała grupa przestała istnieć. Dziś bandyci odbywają kary wieloletniego pozbawienia wolności.

Takich spraw jest wiele, ale jak to zwykle w CBŚ funkcjonariusze nie chcą opowiadać o szczegółach.

LESZEK SZYMOWSKI
zdj. P. Maciejczak





UCIAŻLIWI PRZYWILEJ DEMOKRACJI?

Przyjeżdżają z całego kraju. Tysiące górników, hutników, stoczniovców, rolników. Gromadzą się pod Kancelarią Prezesa Rady Ministrów, ministerstwami, m.in. rolnictwa i rozwoju wsi, finansów, gospodarki, pracy i polityki społecznej, Sejmem. Manifestują swoje niezadowolenie z sytuacji ekonomicznej, gospodarczej... Do głosu dochodzą wielkie emocje.

W 2002 roku w Warszawie odbyło się 2615 imprez: 730 masowych (548 kulturalno-rozrywkowych, 182 sportowych – w tym 41 meczów piłki nożnej,) i 1885 niemassowych. W tym 205 zgromadzeń (71 manifestacji, 132 pikety, 3 okupacje), które zabezpieczało 19 105 policjantów. Średnio uczestniczyło w nich po kilka tysięcy ludzi. W porównaniu z 1999 rokiem, kiedy pod Kancelarię Prezesa Rady Ministrów przyjeżdżało prawie 60 tysięcy związkowców, wydawać się to może niewiele. Zapewnienie porządku należało jednak do wielkich wyzwań postawionych przed KSP.

NIE DOPUŚCIĆ DO PARALIŻU

– Dla nas najważniejsze, żeby nie dochodziło do rażących zakłóceń porządku: burd ulicznych, zakorkowania Warszawy – mówi insp. Kazimierz Winiecki, zastępca komendanta stołecznego Policji. – Przygotowujemy się na

wszystkie ewentualności, analizujemy różne warianty. Robimy plany objazdów, wyznaczamy kierunki udrożnień ulic. Zabezpieczamy także urzędy centralne – nie możemy dopuścić, by część manifestujących zboczyła z trasy i np. zaczęła okupować ministerstwa, takie próby były podejmowane. Staramy się wszystko przewidzieć, chociaż, oczywiście, zdarzają się niespodzianki.

Tak było m.in. 4 marca br. podczas manifestacji Samoobrony, w której uczestniczyli także członkowie Solidarności Indywidualnej Rolników oraz Kółek Rolniczych – w sumie trzy tysiące osób. Najpierw zablokowali drogi dojazdowe do stolicy (m.in. w Ożarowie, Łomiankach, Jankach), chociaż nie osiągnęli zamierzonego celu – policjanci tak błyskawicznie zorganizowali objazdy, że nawet sami manifestujący wydawali się zaskoczeni. Następnie, już w Warszawie, zmienił trase przemarszu. Groził totalny paraliż miasta. By do tego nie dopuścić i zapewnić płynność ruchu, trzeba było natychmiast zorganizować objazdy. Dowódca operacji w trybie alarmowym zlecił ściągnięcie dodatkowych sił z pionu ruchu drogowego – w sumie manifestację zabezpieczało 1000 policjantów, głównie z oddziałów prewencji. Sytuację opanowano.

TWARZĄ W TWARZ Z TŁUMEM

Do zabezpieczania wszelkiego rodzaju imprez, a więc m.in. właśnie manifestacji, wykorzystywane są przede wszystkim oddziały prewencji – odpowiednio przeszkolone do działań zwartych. A także policjanci ruchu drogowego, zajmujący się organizacją objazdów, funkcjonariusze wydziału

wywiadowczego i kryminalnego komendy rejonowej, na terenie której odbywa się manifestacja. Wspomagają ich również funkcjonariusze z wydziału patrolowo-interwencyjnego, a gdy zachodzi potrzeba, z Centrum Szkolenia Policji w Legionowie. Bywa, że KSP prosi komendanta głównego Policji, aby postawił w stan gotowości oddziały prewencji z innych miast, m.in. Radomia, Łodzi.

Niestety, czasami dochodzi do zwarecia między demonstrującymi a policjantami.

– Nie możemy dopuścić do dewastacji mienia, wybijania szyb, wyrwania płyt z chodników – mówi insp. Kazimierz Winiecki. – Każde jednak użycie środków przymusu bezpośredniego czy tych używanych przez oddziały zwarte, a robimy to tylko wtedy, kiedy następuje rażące łamanie prawa, traktujemy jako ostateczność. Nam nie chodzi, aby walczyć, ale aby problem załatwić pokojowo.

Uczestnicy zgromadzeń mają często inne zdanie. Prowokują. Forsują nie tylko olinowane stalowym drutem bariery, odgradzające ich od policjantów, ale również atakują – rzucają petardami, nawet poligonowymi, świecami dymnymi, koktajlami Molotowa, czyli butelkami z benzyną, a także gwoździakami, metalowymi nakrętkami, płytami chodnikowymi. W październiku ub.r. w starciu z górnikami pękły 64 policyjne tarcze. Ogółem w 2002 roku podczas manifestacji kilkunastu funkcjonariuszy odniosło obrażenia – mieli pokaleczone ręce, zwichnięte nogi, rany cięte głowy. Notabene na miejscu akcji zawsze jest zabezpieczona pomoc medyczna. Ado kiedy na obrzeżach Warszawy policjanci zaczęli przeszkukiwać autokary, którymi dowożeni są uczestnicy zgromadzeń, niebezpieczne narzędzia dostarczane są prywatnymi autami. Niedawno zatrzymano mężczyznę, który polecone przewoził istny arsenał ostrych narzędzi, a także petardy i opony przeznaczone do podpalenia.

Podczas manifestacji zatrzymywano też osoby, mających niebezpieczne narzędzia, zajmujące się specjalnie do

tego powołana grupa policjantów. Funkcjonariusze wypatrują ich w tłumie, następnie umieszczają w więzieniach. Osoby pijane zostają odwiezione do izby wytrzeźwień. Zwykle przez strażników miejskich, których pomoc jest tu nieodzowna.

SZTAB

Zarówno dowódca operacji – jest nim zastępca komendanta stołecznego Policji insp. Kazimierz Winiecki – jak i dowódcy podoperacji, czyli oddziału prewencji i kierownictwo danej komendy rejonowej, są zawsze tam, gdzie odbywa się zgromadzenie czy inna impreza.

– Musimy mieć bezpośredni wgląd w sytuację, nie wyobrażamy sobie, że moglibyśmy pracować zza biurka –

wizyjny, którym objęte są miejsca, gdzie odbywają się zgromadzenia – każde przejście manifestujących widoczne jest na monitorach (oprócz kamer tzw. ulicznych wykorzystywane są też kamery nasobne – mają je policjanci z oddziałów prewencji i Laboratorium Kryminalistycznego KSP, również technicy kryminalistyki z komend rejonowych). Wszystkie sztabowe rozmowy są nagrywane. Dowódca operacji za każdą decyzję – a często podejmowane są one w kilka sekund – ponosi pełną odpowiedzialność.

ŻYCIE DECYDUJE

Kierowanie tysięcy funkcjonariuszy do zabezpieczenia zgromadzeń czy innych imprez ma pewnie wpływ na stan bezpieczeństwa miasta.

– Absolutnie nie – podkreśla komendant Winiecki. – W mieście cały czas trwa normalna służba sektorowa. Jak zawsze jest ono patrolowane przez około 120 załóg zmotoryzowanych, pracując służby wywiadowcze, obcho-



Stołeczne stanowisko kierowania



Zastępca komendanta KSP insp. Kazimierz Winiecki i dyżurny sztabu nadkom. Cezary Chwiejewski



Naczelnik SSK mł. insp. Sławomir Oldakowski i insp. Kazimierz Winiecki

mówią. – Tylko tak możemy podejmować odpowiednie decyzje, przydzielać siły tam, gdzie zagrożenie jest największe.

Decyzje idą pionowo – dowódca akcji przekazuje je dowódcą podoperacji, ci zaś dowódcą kompanii. Musi być też zachowana odpowiednia łączność, by nie doszło do zakłóceń, w eterze informacje i rozkazy przekazują tylko dowódcy.

Do każdego zabezpieczania manifestacji, a także wszystkich imprez sportowych, powoływany jest w stołecznym stanowisku kierowania specjalny sztab. Kieruje nim naczelnik, który koordynuje wszystkie siły. Do sztabu powoływany jest również dyżurny stołecznego stanowiska kierowania, którego zadaniem jest nie tylko wpisywanie do książki zgłaszanych od dowódców podoperacji meldunków, ale także wydawanie w imieniu dowódcy akcji poleceń. W koordynowaniu działań bardzo pomocny jest monitoring

dowe – dzielnicowi, patroli policjantów ze szkół policyjnych. Nie jest tak, że obywatele dzwonią pod nr 997, proszą o pomoc i słyszą, że nie ma radiozwozu, ponieważ trwa np. manifestacja. Albo gdy dochodzi do wypadku czy kolizji, a dziennie, szczególnie, gdy są złe warunki atmosferyczne, jest ich 150–160, policjanci z ruchu drogowego zawsze przyjeżdżają. Brak reakcji Policji na zgłoszenie nie ma prawa istnieć. Nigdy nie jest tak, że kiedy trwa manifestacja, to wszystkie siły wysłamy do jej zabezpieczenia, a zło dzieje robią, co chcą.

I chyba rzeczywiście tak jest. Przecież w Warszawie w 2002 roku o ponad dwa proc. zmniejszyła się przestępczość w stosunku do 2001 roku. Było też o 15 proc. mniej kradzieży samochodów. Co, oczywiście, nie świadczy, że manifestacje i wiążące się z nimi utrudnienia w ruchu drogowym nie są uciążliwe dla warszawiaków. □

GRĄŻYNA BARTUSZEK
zdj. autor i KSP (1)



Takimi przedmiotami manifestujący rzucają w policjantów

ZMIANY W PUNKTACH KARNYCH ZA WYKROCZENIA DROGOWE

Od tego roku obowiązują nowe zasady przyznawania i naliczania punktów karnych za wykroczenia w ruchu drogowym. Wprowadzonych zostało kilka istotnych zmian:

★ **punkty zerowe** – zgodnie z nazwą, nie mają one żadnego wpływu na „stan punktowego konta” kierowcy. Policjant ma jednak obowiązek przekazać je do komputerowej ewidencji, w której odnotowane zostają personalia winowajcy i rodzaj popełnionego przewinienia.

– Punkty zerowe mogą więc mieć istotne znaczenie dla osoby, która popełniła wykroczenie drogowe – mówi podinsp. Marek Konkolewski z Zarządu Ruchu Drogowego KGP. – Policjant, przy orzekaniu o wysokości mandatu, lub sąd, orzekając o wysokości grzywny, może wziąć pod uwagę sam fakt zarejestrowania danej osoby w ewidencji kierowców naruszających przepisy ruchu drogowego, zwłaszcza jeżeli sytuacja ta ma miejsce wielokrotnie.

Policjant, przyznając punkty zerowe, może albo pouczyć kierującego, albo też wystawić mu mandat karny – o ile wykroczenie, za które przy-

znał punkty zerowe, figuruje w taryfikatorze mandatów.

Punkty zerowe, podobnie jak pozostałe, są obligatoryjnie anulowane w dwóch przypadkach (identycznych, jak w poprzednich przepisach):

- po upływie roku od daty przyznania,
- jeśli ukarana nimi osoba nie uzna decyzji policjanta i odwoła się do sądu, a ten przyzna jej rację;

★ **sumowanie punktów** – według obowiązujących do końca ubiegłego roku przepisów, policjant mógł przyznać tylko tyle punktów karnych, ile warte było najcięższe przewinienie kierującego. Od 1 stycznia br. funkcjonariusz sumuje punkty za wszystkie stwierdzone wykroczenia, np. kierowanie w stanie po użyciu alkoholu – 10 pkt, plus ominięcie pojazdu, który zatrzymał się w celu udzielenia pierwszeństwa pieszym – 10 pkt, plus przekroczenie prędkości o 31 km – 6 pkt. Razem 26 pkt, co oznacza przekroczenie limitu i zatrzymanie prawa jazdy kierującemu;

★ **limity punktów dla kierowców o różnym stażu:**

- 20 pkt dla kierowców, którzy mają prawo jazdy mniej niż rok,
- 24 pkt dla kierowców, którzy dysponują prawem jazdy ponad rok.
- To klasyczny przykład ograniczania praw młodych kierowców, jak najbardziej zresztą uzasadniony – mówi podinsp. Konkolewski. – Najczęstszymi sprawcami kolizji i wypadków lub w ogóle wykroczeń drogowych są kierowcy w wieku 18–24 lata, a w takim też przedziale wiekowym najczęściej wyrabia się prawo jazdy.

Przekroczenie obu tych limitów oznacza bezwarunkowe zatrzymanie przez policjanta prawa jazdy osobie kontrolowanej i niemożność dalszego prowadzenia przez nią pojazdu. Jeśli kierowca jest sam, nie może szybko przywołać kogoś, kto mógłby dalej poprowadzić pojazd. Przy braku możliwości odpowiedniego zabezpieczenia samochodu, funkcjonariusz może zarządzić odholowanie pojazdu na parking – na koszt kierującego lub właściciela auta.

Tyle o nowych rozwiązaniach i ich konsekwencjach, jeszcze tylko o jednej sytuacji.

Na blankiecie mandatu znajduje się rubryka, w której policjant wpisuje sumę przyznanych punktów karnych. Chcąc sprawdzić, czy po zsumowaniu z wcześniej otrzymanymi punktami kierujący przekroczył dopuszczalny limit, policjant musi połączyć się z ewidencją i ustalić łączny „stan konta” osoby kontrolowanej. Nie ma jednak obowiązku dzielić się tą informacją (no, chyba że limit jest przekroczony co równa się zatrzymaniu prawa jazdy) – nawet, jeśli do granicy limitu brakuje ledwie paru punktów.

I tu rada: warto zawsze informować kierowcę o sumie zbieranych przez niego punktów – szczególnie, gdy zaczyna mu grozić utrata prawa jazdy. A nuż podziela to jak zimny prysznic. Może mniej będzie zagrożeń na drogach... i roboty dla policjantów. □

PRZEMYŚLAW KACAK
rys. P. Maciejczak

Przewinienia za 0 pkt:

- kierowanie pojazdem:
- mimo orzeczonego sądowo zakazu prowadzenia pojazdu,
- bez wymaganych uprawnień,
- nie mając przy sobie wymaganych dokumentów,
- naruszenie zakazu używania w trakcie jazdy telefonu wymagającego trzymania w ręku słuchawki lub mikrofonu,
- wjeżdżanie na pas między jezdniami,
- zwiększanie prędkości przez kierującego pojazdem wyprzedzanym,
- wyprzedzanie pojazdu uprzywilejowanego na obszarze zabudowanym,
- naruszenie obowiązku zatrzymania pojazdu w takim miejscu i na taki czas, aby umożliwić pieszym swobodny dostęp do pojazdów komunikacji publicznej – w przypadku braku wysepki na przystanku dla pasażerów,
- przejeżdżanie przez przejazd kolejowy pojazdu lub zespołu pojazdów o długości przekraczającej 10 metrów i niemogących rozwinąć prędkości powyżej 6 km/h bez uprzedniego upewnienia się, że w czasie potrzebnym na przejazd nie nadjeżdża pociąg lub bez uzgodnienia czasu przejazdu z droźnikiem,
- naruszenie zakazu:
- objeżdżania opuszczonych zapór lub półzapór kolejowych oraz wjeżdżania na przejazd, je-

śli opuszczanie ich zostało rozpoczęte lub podnoszenie ich nie zostało zakończone,

- wjeżdżania na przejazd, jeśli po drugiej stronie nie ma miejsca na kontynuowanie jazdy,
- jazda wzdłuż po chodniku lub przejściu dla pieszych,
- naruszenie przez kierującego zakazu:
- wjeżdżania na skrzyżowanie, jeśli na skrzyżowaniu lub za nim nie ma miejsca do kontynuowania jazdy,
- rozdzielania kolumn pieszych,
- naruszenie zakazu holowania na autostradzie,
- korzystanie ze światła drogowych w sposób niezgodny z przepisami,
- używanie „szperacza” podczas jazdy,
- bezpodstawne korzystanie z ułatwień w ruchu drogowym przez kierującego pojazdem uprzywilejowanym,
- niestosowanie się przez kierującego pojazdem uprzywilejowanym do sygnałów dawanych przez osobę kierującą ruchem,
- użytkowanie pojazdu w sposób zagrażający osobie znajdującej się w pojeździe lub poza nim,
- zakrywanie światła oraz urządzeń sygnalizacyjnych, tablic rejestracyjnych lub innych wymaganych tablic albo znaków, które powinny być widoczne,
- oddalenie się kierującego pojazdem, gdy silnik jest w ruchu,



- ciągnięcie za pojazdem osoby na nartach, sankach, wrotkach lub innym podobnym urządzeniu,
- używanie opon z umieszczonymi w nich na trwałe elementami przeciwpoślizgowymi,
- używanie łańcuchów przeciwpoślizgowych na oponach na drodze niepokrytej śniegiem,
- wjeżdżanie między jadące w kolumnie rowery jednośladowe albo pojazdy uprzywilejowane oraz pojazdy podporządkowane ministrowi właściwemu do spraw wewnętrznych lub obrony narodowej,
- naruszenie przepisów dotyczących przewozu dzieci lub młodzieży przez:
- kierującego pojazdem przewożącym dzieci lub młodzież oraz autobusom szkolnym,
- kierującego innym pojazdem,
- naruszenie przepisów dotyczących przewozu osób niepełnosprawnych przez:
- kierującego pojazdem przewożącym osoby niepełnosprawne,
- kierującego innym pojazdem,
- naruszenie przepisów o obowiązku wysyłania przez pojazdy żółtych sygnałów błyskowych,
- bezpodstawne używanie żółtego sygnału błyskowego,
- naruszenie przepisów dotyczących jazdy w zorganizowanych kolumnach, w tym:

- przekroczenie dopuszczalnej liczby pojazdów,
- niezachowanie wymaganej odległości między kolumnami lub pojazdami w kolumnie,
- ozdabianie tablic rejestracyjnych oraz umieszczanie z przodu lub z tyłu pojazdu znaków, napisów lub przedmiotów ograniczających czytelność tych tablic,
- używanie pojazdu na obszarze zabudowanym w sposób powodujący uciążliwość związane z nadmierną emisją spalin do środowiska lub nadmiernym hałasem,
- umieszczanie na pojeździe znaku określającego inne państwo niż to, w którym pojazd został zarejestrowany,
- pozostawianie pracującego silnika podczas postoju na obszarze zabudowanym,
- przejazd bez zezwolenia:
- pojazdem z ładunkiem powodującym przekroczenie określonych gabarytów,
- zespołu pojazdów o większej niż dopuszczalna liczbie pojazdów bądź długości,
- umieszczenie na pojeździe ładunku w sposób:
- powodujący przekroczenie dopuszczalnej masy całkowitej lub dopuszczalnej ładowności pojazdu,
- naruszający stateczność pojazdu,





– utrudniający kierowanie pojazdem,
– ograniczający widoczność drogi lub zasłaniający światła,
urządzenia sygnalizacyjne, tablice rejestracyjne lub inne tablice albo znaki, w które pojazd jest zaopatrzony,

• niezabezpieczenie ładunku umieszczonego na pojeździe przed zmianą położenia lub wywołaniem nadmiernego hałasu,
• przewożenie ładunku o odrażającym wyglądzie lub wydzielającym odrażającą woń bez odpowiedniego zabezpieczenia,
• przewożenie ładunku nieoznaczonego lub oznaczonego w niewłaściwy sposób,
• niezabezpieczenie urządzeń służących do mocowania ładunku przed rozluźnieniem się, swobodnym zwisaniem lub spadnięciem podczas jazdy,

• naruszenie przepisów o przewożeniu ładunków sypkich,
• ciągnięcie przyczepy o rzeczywistej masie całkowitej większej niż dopuszczalna w odniesieniu do określonego rodzaju pojazdu ciągnącego,
• przewóz osób pojazdem nieprzeznaczonym lub nieprzystosowanym do tego celu,
• przewóz osób w liczbie przekraczającej liczbę miejsc określonych w dowodzie rejestracyjnym,
• naruszenie warunków przewozu osób w przyczepach,
• naruszenie warunków dopuszczalności przewozu osób samochodem ciężarowym poza kabiną kierowcy,
• palenie tytoniu lub spożywanie pokarmów w czasie jazdy przez kierującego przewożącego osobę pojazdem silnikowym.

Przewinienia za 1 pkt:

• niestosowanie się do pozostałych, nie wyszczególnionych w załączniku do rozporządzenia znaków i sygnałów drogowych,
• przekroczenie prędkości o 6–10 km/h,
• naruszenie przepisów określających warunki oraz zakazy zatrzymywania się lub postoju,

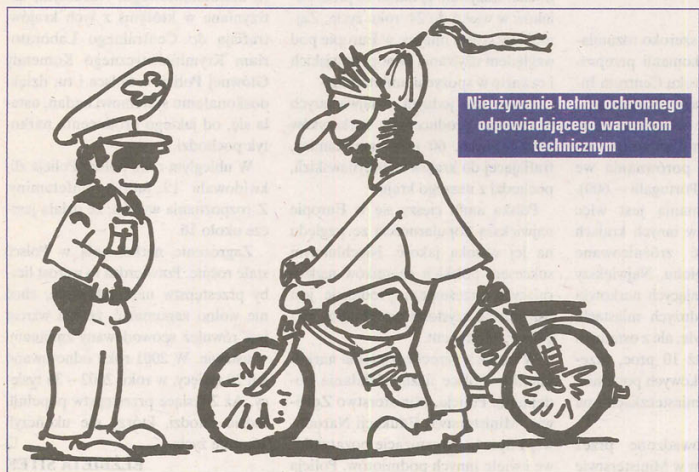
• kierowanie pojazdem mimo braku dopuszczenia pojazdu do ruchu,
• przewożenie pasażerów niezgodnie z przepisami.

Przewinienia za 2 pkt:

• niedostosowanie się do znaków B-13 do B-19 „zakaz wjazdu...”,
• przekroczenie prędkości o 11–20 km/h,
• jazda z prędkością utrudniającą ruch innym kierującym,
• niestosowanie się podczas jazdy do obowiązku używania wymaganych przepisami świateł:
– w warunkach zmniejszonej przejrzystości powietrza,
– w okresie od świtu do zmierzchu od 1 października do ostatniego dnia lutego,
– w tunelu,
– przez kierującego motocyklem,
• naruszenie warunków dopuszczalności używania świateł przeciwmgłowych:
– przednich,
– tylnych,
• naruszenie zakazu cofania w tunelu, na moście lub wiadukcie,
• omijanie pojazdu z niewłaściwej strony,
• naruszenie obowiązku używania pasów bezpieczeństwa przez kierującego pojazdem,
• nieużywanie, mimo takiego obowiązku, hełmu ochronnego odpowiadającego warunkom technicznym.

Przewinienia za 3 pkt:

• niestosowanie się do znaków B-3 do B-7 „zakaz wjazdu...”,
• wyprzedzanie z niewłaściwej strony,
• pozostawienie pojazdu bez wymaganego przepisami oświetlenia,
• naruszenie zakazu cofania na drodze ekspresowej lub autostradzie,
• nieuprawnione umieszczanie w pojeździe lub na nim urządzeń stanowiących obowiązkowe wyposażenie pojazdu uprzywilejowanego, wysyłają-



cych sygnały świetlne w postaci niebieskich lub czerwonych świateł błyskowych albo sygnał dźwiękowy o zmiennym tonie,

• wyposażenie pojazdu w urządzenie informujące o działaniu sprzętu kontrolno-pomiarowego używanego przez organy kontroli ruchu drogowego lub działanie to zakłócające albo przewożenie w pojeździe takiego urządzenia w stanie wskazującym na gotowość do jego użycia,
• przewożenie dziecka w pojeździe w sposób niezgodny z przepisami.

Przewinienia za 4 pkt:

• niestosowanie się do znaku B-31 „pierwszeństwo dla nadjeżdżających z przeciwnika”,
• nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu podczas cofania,
• przekroczenie prędkości o 21–30 km/h,
• niestosowanie się podczas jazdy do obowiązku używania wymaganych przepisami świateł od zmierzchu do świtu.

Przewinienia za 5 pkt:

• nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu podczas cofania,
• niestosowanie się do znaków:
– B-1 „zakaz ruchu”,
– B-2 „zakaz wjazdu”,

• spowodowanie innego niż kolizja drogową zagrożenia bezpieczeństwa ruchu drogowego,

• niezastosowanie się do:

- sygnałów świetlnych,
- sygnałów i poleceń dawanych przez osoby uprawnione do kierowania ruchem drogowym,
- sygnałów i poleceń dawanych przez osoby uprawnione do kontroli ruchu drogowego,
- nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu:
– na skrzyżowaniu w sytuacji równorzędnej,
- na skrzyżowaniu oznaczonym znakami określającymi pierwszeństwo przejazdu,
- pojazdom szynowym,
- rowerzystom,
- przekroczenie prędkości o 31–40 km/h.

Przewinienia za 8 pkt:

• nieustąpienie pierwszeństwa pieszemu znajdującemu się na oznakowanym przejściu,
• nieustąpienie pierwszeństwa przez kierującego pojazdem, który skręca w drogę poprzeczną, pieszemu przechodzącemu na skrzyżowaniu przez jezdnię drogi, na którą wjeżdża pojazd,
• niezatrzymanie pojazdu w razie przechodzenia przez jezdnię osoby niepełnosprawnej, używającej specjalnego oznaczenia, lub osoby o widocznej ograniczonej sprawności poruszania się w celu umożliwienia jej przejścia,



– B-21 „zakaz skręcania w lewo” lub B-22 „zakaz skręcania w prawo”,
– C-1 do C-12 „nakaz jazdy...”,
– F-10 i F-15 do F-19, określających kierunki na pasach ruchu lub sposób ich wykorzystania,
– P-8a do P-8c „strzałka kierunkowa”,
– P-4 „linia podwójna ciągła”,
• nieustąpienie pierwszeństwa przejazdu:
– podczas włączania się do ruchu,
– w razie przechodzenia się poza skrzyżowaniem kierunków ruchu lub torów jazdy pojazdów poruszających się po tej samej drodze,

– podczas zmiany pasa ruchu,
• nieułatwienie przejazdu pojazdom uprzywilejowanym,
• naruszenie zakazu zawracania,
• nieupewnienie się co do możliwości wyprzedzania,
• naruszenie zakazu wyprzedzania:
– przy dojeżdżaniu do wierzchołka wzniesienia,
– na zakrętach oznaczonych znakami ostrzegawczymi,
– na skrzyżowaniach,
– na przejazdach kolejowych i bezpośrednio przed nimi,
– na przejazdach tramwajowych i bezpośrednio przed nimi,
• niestosowanie się do znaku B-25 lub B-26 „zakaz wyprzedzania”.

Przewinienia za 6 pkt:

• spowodowanie zagrożenia bezpieczeństwa ruchu drogowego – kolizji drogowej,

• niezastosowanie się, w celu uniknięcia kontroli, do sygnału osoby uprawnionej do kontroli ruchu drogowego, nakazującego zatrzymanie pojazdu,

• przekroczenie prędkości o 41–50 km/h,
• naruszenie zakazu wyprzedzania na przejazdach rowerowych i bezpośrednio przed nimi.

Przewinienia za 9 pkt:

• wyprzedzanie na przejściach dla pieszych i bezpośrednio przed nimi.

Przewinienia za 10 pkt:

• popełnienie przestępstwa drogowego,
• kierowanie pojazdem mechanicznym w stanie po spożyciu alkoholu lub środka podobnie działającego do alkoholu,
• nieudzielenie pomocy ofiarowi wypadku,
• kierowanie pojazdem mechanicznym, będąc w stanie nietrzeźwym lub pod wpływem środka odurzającego,
• omijanie pojazdu, który jechał w tym samym kierunku, lecz zatrzymał się w celu ustąpienia pierwszeństwa pieszym,
• przekroczenie prędkości powyżej 50 km/h.

Na podstawie Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji z 20 grudnia 2002 roku w sprawie postępowania z kierowcami naruszającymi przepisy ruchu drogowego (Dz.U. nr 236, poz. 1988) przygotował:

PRZEK.

rys. Piotr Maciejczak

GŁÓWNI „MARYCHA”

Radom istnieje już kilka wieków, ale właściwie nie ma tradycji. Chyba dlatego, że nigdy nie wykształciła się w nim spójna zbiorowość mieszkańców. Zawsze przeważała ludność napływowa, najróżniejszej proveniencji. Szczególnie w XX wieku, gdy ludzi przyciągała przedwojenna budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego i powojenna prosperita radomskich zakładów przemysłowych. Teraz, gdy fabryki ledwo przędą i masowo zwalniają pracowników, stał się miastem bardzo ubogim.

Bezrobocie sięga 24–25 proc. Ludzie ponownie migrują – tym razem z Radomia, w poszukiwaniu pracy. Albo wystają po bramach – w oczekiwaniu na lepsze czasy. Bieda i anonimowość, o jaką tu łatwo, nie są sprzymierzeńcami policjantów.

CZYM SKORUPKA ZA MŁODU...

– Znaczna część moich uczniów już podlega różnym zjawiskom patologizacji, które są następstwem albo tzw. sposobu na życie rodziny, albo, co ostatnio coraz częściej, zwykłej biedy i nieumiejętności radzenia sobie z nią – mówi Agnieszka, ucząca w kilku radomskich szkołach. – Nie widzą perspektyw dla siebie, a jedynym sposobem spędzania przez nich wolnego czasu są uliczne spotkania z kolegami, czasem jakieś rozróbki. To potencjalni „żołnierze” gangów, dziewczyny na telefon, klienci dilerów narkotyków itd. Niektórzy już tego próbują.

Dowodem na prawdziwość tych słów może być sprawa z lutego br., kiedy to w pobliskiej Ilży namierzono lokal, z którego narkotyki docierały do Radomia. Zatrzymano 6 dorosłych osób, które rozprowadzały marihuanę i amfetaminę, a przy okazji 11 nieletnich, posiadających narkotyki lub pomagających w dystrybucji.

JAKI PORTFEL, TAKIE „DRAGI”

Środki odurzające to specjalność Zespołu do walki z Przestępczością Narkotykową przy Sekcji Kryminalnej

Komendy Miejskiej Policji w Radomiu. O ile pełna nazwa tej komórki jest niezmiernie długa, o tyle obsada małego – dwóch funkcjonariuszy operacyjnych plus przewodnik z psem. Pracy – jak to zawsze przy narkotykach – mają pod dostatkiem.

Bliskość stolicy sprawia, że większość radomskich narkomanów i eksperymentujących zaopatruje się w „twar” na Dworcu Centralnym. Mimo to, lokalny rynek narkotyków ma nieco inną strukturę niż w Warszawie. Około 70 proc. to marihuana i haszysz, około 30 proc. – amfetamina (zwykle jej udział w sprzedaży i spożyciu jest trochę większy); pozostałe narkotyki praktycznie nie występują.

– Dzieje się tak z dwóch powodów – tłumaczy asp. sztab. Adam Bajbak z zespołu. – Amfetaminę zażywają przede wszystkim studenci i uczniowie. Osoby studiujące w Radomiu to w większości przyjeźdźni i studenci z zagranicy, jeżdżący raz na jakiś czas na sesję. Narkotyki nabywają głównie w swoich miejscach zamieszkania, w Radomiu brakuje im wiedzy, gdzie można je dostać i pewności, co do osoby handlarza. Decydują też względy cenowe. Popularny w Warszawie „brown sugar” jest zbyt drogi, jak na tutejsze realia. O kokainie nie ma już nawet co wspominać.

WIEDZIEĆ TO JEDNO, A UDOWODNIĆ...

Istniał kiedyś w Radomiu „bajzel” – miejsce, jak niegdyś warszawska Sta-

rówka, a obecnie jeszcze Dworzec Centralny – o którym wszyscy narkomani wiedzieli, że można tam zaopatrzyć się w „twar”. Dla Policji był dobrym terenem do obserwacji, co nowego dzieje się w środowisku i pozyskiwania informacji o grubszych rybach. Dla miasta był jednak tematem wstydlwym – Policji nakazano coś z nim zrobić i „bajzel” przestał funkcjonować. Zamiast na nim, narkotyki można obecnie dostać w kilku punktach na ulicy, lecz przede wszystkim w niektórych klubach i dyskotekach (nawet ocenianych przez radomian jako tzw. lepsze). Łączna ilość sprzedawanych w nich środków odurzających nie może konkurować z tym, co dostarcza Dworzec Centralny, punkty te jednak działają, co zmusza funkcjonariuszy z zespołu do stałego zajmowania się nimi.

– Operacyjnie, oczywiście, choć rozpoznanie bywa niekiedy bardzo trudne, jeśli nie wręcz niemożliwe, jak np. w szkołach – mówi Adam Bajbak. – Uczniowie sami wnoszą i rozprowadzają narkotyki, które dostają od handlarzy daleko od szkoły. Dilerzy boją się bowiem, że szkoła jest przez nas obserwowana, że pojawi się niespodziewany policyjny patrol lub zareaguje szkolny ochroniarz, jako że chyba już każda szkoła wynajmuje ochronę.

Łatwiej jest w lokalach, choć tu z kolei zawsze istnieje ryzyko – ich twarze mogą być już znane temu środowisku. Czasami bywają problemy z przeprowadzeniem skutecznej akcji, po której miałyby się w ręku niezbita dowody winy zatrzymanych.

– Bez wdawania się w szczegóły, żeby nie zdradzać, o które lokale chodzi, podam dwa przykłady – mówi sierż. sztab. Jarosław Ryszkowski z zespołu. – Do obu obiektów można bez problemu wejść po cywilnemu; wiemy, co tam jest grane. Tylko że w pierwszym sala, na której trwa zabawa, jest bardzo oddalona od wejścia, przy którym zresztą znajduje się kamera. Nim mundurowa grupa wsparcia, a ta byłaby niezbędna w momencie rozpoczęcia akcji, dotarłaby do tej sali, wszyscy zainteresowani zdążyliby już skutecznie pozbyc się swojego „towaru”. W drugim lokalu, ze względu na różnorodny charakter organizowanych tam imprez, musimy poczekać na odpowiedni moment, żeby, nawijmy to, nie trafić w próżnię.

GLINIARZ I PROKURATOR

Mimo takich trudności, obaj policjanci przyznają, że pracuje im się stosunkowo nieźle. I z sukcesami. Adam Bajbak podkreśla rolę, jaką odgrywa bardzo dobra współpraca z Prokuraturą Rejonową dla Radomia, w której jednego prokuratora skierowano wy-

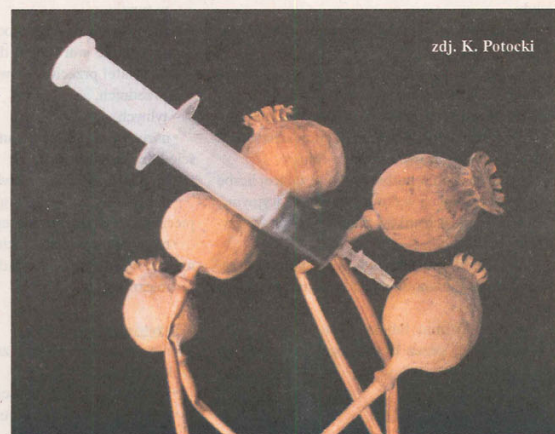
łącznie do spraw związanych z przestępczością narkotykową (w prokuraturze powiatowej zajmują się nimi różni prokuratorzy z przypadkowego przydziału).

– Prokurator, o którym wspominam, przeszedł przeszkolenie w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie, więc doskonale orientuje się w specyfice naszej pracy – opowiada. – Jeśli trzeba, jest do naszej dyspozycji nawet w nocy; jeśli czas nas goni, po prostu tłumaczmy przez telefon, jakie kroki zamierzamy podjąć, a formalności papierkowe załatwiamy później. To zapewnia nam nie tylko komfort pracy, ale i poprawia skuteczność działania.

Przykładem owej skuteczności jest toczące się od końca 2002 roku śledztwo, w trakcie którego zarzut uczestniczenia w obrocie marihuaną i amfetaminą postawiono ok. 20 osobom (jak na razie). Ogółem w 2002 roku w związku z naruszeniem przepisów ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii zatrzymano ponad 160 osób; ponad 90 z nich zostały postawione zarzuty.

– To całkiem niezły wynik – ocenia Jarosław Ryszkowski. – Wiadomo, że nie każdemu zatrzymanemu prokurator postawił zarzut, zwłaszcza gdy ustawa dopuszcza możliwość odstąpienia od ścigania w przypadku czynu mniejszej wagi, np. posiadania niewielkiej ilości narkotyku na tzw. własny użytek, lub wysłania na przymusowe leczenie osoby uzależnionej. Widać, że nie łapiemy tylko plotek.

PRZEMYSŁAW KACAK



zdj. K. Potocki

ONZ O NARKOTYKACH

Pod koniec lutego br. opublikowany został raport Organu Kontroli Środków Odurzających przy ONZ na temat produkcji i handlu narkotykami na świecie.

W niektórych krajach, zwłaszcza Trzeciego Świata, uprawa roślin służących do produkcji narkotyków stanowi ważną część gospodarki. W Afganistanie i Birmie nawet do 10–15 proc. dochodu narodowego, w Kolumbii i Laosie – około 3 procent. Autorzy raportu przestrzegają jednak, że handel środkami odurzającymi w długofalowej perspektywie nie jest motorem wzrostu gospodarki, lecz jej hamulcem. Przykładem może być Afganistan, gdzie ogromny wzrost produkcji opium na początku lat 90. miał znaczący wpływ na wybuch wojny domowej. Przeważająca część zysków z nar-

kotyków trafia nie do producentów roślin, którzy zarabiają zaledwie 1–2 proc. ceny, jaką narkotyki osiągają na rynku, lecz do pośredników, głównie z krajów wysoko rozwiniętych. Produkcja środków odurzających pociąga za sobą rozwój szarej strefy, a tym samym zmniejsza możliwość wpływu rządu na gospodarkę. W efekcie korzystają państwa rozwinięte, a kraje biedne pograżają się w jeszcze większe chaosie – alarmują autorzy raportu.

Raport odnosi się także do prób legalizacji tzw. narkotyków miękkich, wskazując, że nieprawdą jest, iż są one mało szkodliwe. Palenie konopi, uważanych za lekką trawkę, może powodować zaburzenia w pracy mózgu, serca, płuc, prowadzić do licznych chorób, w tym także nowotworowych.

W Polsce badania szeroko rozumianego problemu narkomanii przeprowadziło w ubiegłym roku Centrum Informacji o Narkotykach i Narkomanii.

Wynika z nich, że w naszym kraju jest około 180 narkomanów na 100 000 osób (dla porównania we Włoszech – 800, w Portugalii – 600). Zagrożenie narkomania jest więc u nas mniejsze niż w innych krajach europejskich, choć zróżnicowane w zależności od regionu. Największy procent osób zażywających narkotyki odnotowuje się w dużych miastach, zwłaszcza w Warszawie, ale z ostatnich badań wynika, że aż 10 proc. przestępstw tzw. narkotykowych popełnianych jest w małych miasteczkach i na wsiach.

Badania przeprowadzone przez Biuro ds. Narkotyków w Ministerstwie

Zdrowia wykazują, że najpopularniejszym w Polsce narkotykiem jest marihuana. Zażywało ją około 10 proc. Polaków w wieku do 24. roku życia. Zajmujemy szóste miejsce w Europie pod względem używania konopi indyjskich i czwarte w spożyciu amfetaminy.

Polska jest jednym z największych w Europie producentów narkotyków syntetycznych. 60 proc. amfetaminy, trafiającej do krajów skandynawskich, pochodzi z naszego kraju.

Polska amfa cieszy się w Europie największą popularnością ze względu na jej wysoką jakość. Niechłubnym sukcesem polskich chemików nadzorujących przestępczą produkcję jest osiągnięcie czystości amfetaminy sięgającej 98 procent.

W ramach przeciwdziałania narkomanii w Polsce liczne działania podejmuje: Policja, Ministerstwo Zdrowia, Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu, organizacje pozarządowe i wiele innych podmiotów. Policja

współpracuje z policjami 10 państw nadbałtyckich w ramach tzw. projektu amfetaminowego. Narkotyki, zatrzymane w którymś z tych krajów, trafiają do Centralnego Laboratorium Kryminalistycznego Komendy Głównej Policji w Polsce i tu, dzięki doskonałemu systemowi badań, ustala się, od jakiego producenta narkotyku pochodzą.

W ubiegłym roku polska Policja zlikwidowała 15 fabryk amfetaminy. Z rozpoznania wynika, że działa jeszcze około 10.

Zagrożenie narkomanii w Polsce stale rośnie. Potwierdza to wzrost liczby przestępstw narkotykowych, choć nie wolno zapominać, że ten wzrost jest również spowodowany zmianami w ustawie. W 2001 roku odnotowano ich 29 tysięcy, w roku 2002 – 36 tysięcy. Aż 2 tysiące przestępstw popełnili ludzie młodzi, którzy nie ukończyli 16. roku życia.

ELŻBIETA SITEK

ZNAK ORŁA BIAŁEGO

Choć wizerunek orła stał się polskim godłem państwowym dopiero w 1919 r., świadomość jednoci patriotycznych idei pod skrzydłami królewskiego ptaka podtrzymywała naród przez całe lata zaborów. Orzeł, co prawda dwugłowy, pojawiał się na herbach Królestwa Polskiego. Był także obecny, jako czarny drapieżca, na pieczęciach i chorągwiach średniowiecznych księstw śląskich.



Ewolucję naszego godła, przez prawie pięćdziesiąt lat XX wieku pozbawionego insygniów władzy, można od połowy marca oglądać w Muzeum Policji, zlokalizowanym przy KGP w Warszawie. Chociaż placówka policyjna oficjalnie nie istnieje, to chwala jej, że nie bacząc na naciski z wyższej i niższej góry cały czas przygotowuje kolejne, cykliczne wystawy. Obecna ekspozycja, opierająca się w dużej mierze na grafikach Bohdana Wróblewskiego, prezentuje historię Orła Polskiego, który wyposażony już w koronę króluje na mundurach wszystkich służb państwowych, z Wojskiem Polskim i Policją na czele. Bohdan Wróblewski jest postacią nietuzinkową. Wykonywał ilustracje do encyklopedii i wydawnictw multimedialnych dla PWN i Bellony, opracowywał znaki firmowe wielu przedsiębiorstw, znaczki pocztowe, herby dla gmin i powiatów, a także



projekty figur do Panoramy Racławickiej oraz rekonstrukcję mundurów historycznych dla Kanady i Kompanii Reprezentacyjnej Wojska Polskiego. Zrobił również kopię „Rolki Sztokholmskiej” dla Muzeum Wojska Polskiego. Nieocenionym wzbogaceniem obecnej ekspozycji są prywatne zbiory Leszka Bujanowicza, które składają się z ponad sześćset orłów z czapek służb porządku publicznego. Trudno oceniać ich wartość, ale poza wszelką klasyfikacją plasują się orzelki z czasów konspiracji lat 40. ubiegłego wieku, wykonane np. z łyżki stołowej lub wieczka od konserwy. Szkoda, że nie wszystkie informacje o ich pochodzeniu zostały zawarte w tabliczkach opisujących eksponaty. Byłem w uprzywilejowanej sytuacji, gdyż podczas otwarcia wystawy mogłem rozmawiać ze wszystkimi depozytariuszami, a na co dzień mam bezpośredni, koleżeński kontakt z nieetatowym kustoszem Muzeum Policji, a jednocześnie komisarzem aktualnej prezentacji Grzegorzem Gryzem.

Wystawa policyjnego muzeum, która dzięki depozytom wypożyczonym z Muzeum Niepodległości w Warszawie (są wśród nich m.in. białoczerwone opaski Chłopskiej Straży – późniejszych Batalionów Chłopskich, po reorganizacji podporządkowanych Armii Krajowej; powstańców warszawskich oraz robotników strajkujących w stolicy w 1981 r.) znacznie rozszerzyła ujęcie tematu, może poszczycić



się także wartościowymi zbiorami własnymi. Są wśród nich sztandary z placówek Milicji Obywatelskiej z lat 1946–1990 oraz te z okresu 1990–1995, czyli do momentu wejścia w życie rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych o sztandarach jednostek policyjnych.

Najcenniejszymi eksponatami są na pewno: orzełek wyhaftowany na materiale z poduszki, pochodzący z wagonu-salonki marszałka Józefa Piłsudskiego, orzeł 1. Pułku Ułanów Legionowych (beliniaków) oraz oryginalny orzeł armii Królestwa Kongre-



sowego z połowy XIX w. W centralnym miejscu został umieszczony kilim II Brygady Legionów Polskich z lat 1914–1916, ale wśród licznych eksponatów można odnaleźć także telegramy o treści patriotycznej z okresu międzywojennego opatrzone stylizowanymi orłami, odznaki Ligi Obrony Kraju, Straży Granicznej, służby celnej, orły z głowic sztandarów ORMÓ, naszytki Obrony Cywilnej, Nadwiślańskich Jednostek Wojskowych, od-

ziałów AL, Służby Polsce, wszystkich rodzajów WP czy pozbawiony cech heraldycznych wizerunek orła I Dywizji WP im. Tadeusza Kościuszki. Nie dopatrzyłem się oryginalnych orłów z czasów legionów. Są, co prawda, te oficjalne – z koroną, ale brakuje, nie-



stety, tych najslawniejszych: 1. Kompanii Kadrowej czy 1. Pułku Piechoty I Brygady Legionów, których żołnierze walczyli za Polskę pod sztandarem z orłem bez korony.

Wystawę można zwiedzać do 31 maja od poniedziałku do piątku w godz. 10–16. Wstęp jest wolny.

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



Otwarcia wystawy dokonali wspólnie: poseł Hanna Gucwińska, honorowa przewodnicząca Rady Programowej Muzeum Policji i insp. Antoni Osierda, zastępca dyrektora BKis KGP



ComputerLand®

Mysleć bez ograniczeń

w postaci choćby kart płatniczych. Jednak amerykańska konstytucja nie pozwala wykorzystywać ich do inwigilacji społeczeństwa.

Ale zagrożenie bezpieczeństwa zbiorowego to nie tylko terroryści, co podkreślali wszyscy uczestnicy konferencji. To także powodzie, trzęsienia ziemi, pożary, lawiny, wichury, epidemie, zanieczyszczenia powietrza, skażenia ziemi i wody, brak zasilania w energię elektrycz-

nią w takich wypadkach należy stosować, a większą uwagę kierowali na wolontariuszy, czyli ludzi, którzy funkcjonują na co dzień w jakiejś społeczności, zostali przeszkoleni i nauczeni odpowiednich reakcji podczas wszelkiego rodzaju zagrożeń. Ludzie ci w sytuacjach kryzysowych nieodpłatnie niosą pomoc innym, wiedzą, co należy robić, znają wszystkie sygnały alarmowe. Szczególnie dużą wagę wolontariuszom

czas zamówił oprogramowanie, które nie będzie miało żadnych zbędnych „fajerwerków” przez nikogo niewykorzystywanych, niepotrzebnych i przez to znacznie podrażających system. Dokładnie taką technikę przy zakupach sprzętu stosuje od lat polska Policja.

Osobny panel dyskusyjny podczas konferencji poświęcono sprawie ubezpieczeń. Przedstawiciele Ministerstwa Finansów przypomnieli, że skutki zniszczeń spowodowanych powodzią w 1997 r. w Polsce sięgnęły 16 miliardów zł. Budżet państwa wyasygnował na likwidację tych skutków równo połowę, czyli 8 miliardów, resztę musieli pokryć sami obywatele, instytucje, gminy, samorządy itp. Przedstawiciel Polskiej Izby Ubezpieczeniowej stwierdził, że tylko 13 proc. tej sumy wypłaciły w Polsce towarzystwa ubezpieczeniowe. To świadczy o tym, że tylko 13 proc. poszkodowanych było ubezpieczonych. Stąd wziął się pomysł opracowania systemu powszechnych ubezpieczeń od klęsk żywiołowych i katastrof. Krzysztof Jabłoński, reprezentując w dyskusji Radę Ministrów RP, stwierdził, że rząd opracowuje projekt takich ubezpieczeń, ale na razie nie można podać nawet w przybliżeniu terminu ukończenia prac. Jest jeszcze wiele nierozstrzygniętych kwestii, m.in. czy składki takie ma płacić także państwo, a jeśli tak, to czy powinno ono partycypować podczas wypłacania odszkodowań?

Konkluzją dwudniowych, bardzo interesujących obrad było stwierdzenie, że w Polsce przyszedł czas najwyższy na rozpoczęcie budowy systemu przeciwdziałania sytuacjom kryzysowym i pomocy ludziom, którzy zostali dotknięci jakimś kataklizmem. Budowa takiego systemu trwa bardzo długo, mówili o tym przedstawiciele państw zachodnich, ale jeśli nie zacznie się go budować, to nigdy go nie będzie, a ponadto może powstać nowa forma terroryzmu – jak stwierdzili uczestnicy konferencji – „terroryzmu zaniechania!”.

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI

zdj. ComputerLand

Konferencja „Bezpieczeństwo powszechne wyzwaniem dla technologii teleinformatycznych”

BYĆ BEZPIECZNYM

Bezpieczeństwo powszechne znajduje się obecnie w centrum uwagi międzynarodowej opinii publicznej – stwierdził Aleksander Kwaśniewski w liście przekazanym uczestnikom międzynarodowej konferencji „Bezpieczeństwo powszechne wyzwaniem dla technologii teleinformatycznych”, nad którą prezydent objął honorowy patronat. – W obliczu zagrożeń terrorystycznych, a także wobec klęsk żywiołowych, katastrof, powodzi, pożarów i awarii przemysłowych trzeba podejmować szybkie i trafne decyzje, biorąc odpowiedzialność za ludzkie życie, zdrowie i mienie. Dlatego tak ważne staje się wykorzystanie najnowszych zdobyczy nauki i sprawdzonych rozwiązań praktycznych w zarządzaniu kryzysowym.

Przewodniczącym Rady Programowej zorganizowanej w dniach 26–27 marca br. w Warszawie przez ComputerLand SA konferencji został minister spraw wewnętrznych i administracji Krzysztof Janik, a w jej skład weszli m.in. zastępca komendanta głównego Policji nadinsp. Zbigniew Chwaliński (w ostatniej chwili zastąpiony ze względu na pilny wyjazd zagraniczny przez dyrektora Krajowego Centrum Informacji Kryminalnych insp. Sławomira Wikło), prof. Michał Kleiber – przewodniczący Komitetu Badań Naukowych, płk Lech Kwiatek – komendant Centrum Informatyki i Łączności Obrony Narodowej, były premier Waldemar Pawlak – przewodniczący Zarządu Głównego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP, Marek Siwiec – szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Jerzy Szmajdziński – minister obrony narodowej, szefowie Policji, Państwowej Straży Pożarnej oraz Straży Granicznej i wiele innych znakomitości ze świata nauki i służb ratownictwa powszechnego. Obrady zostały współfinansowane przez 5. Program Ramowy Unii Europejskiej.

Celem tej konferencji było stworzenie pierwszego, międzynarodowego forum wymiany wiedzy i doświadczeń związanych z wykorzystaniem zaawansowanych technologii do zapewniania bezpieczeństwa powszechnego. Konferencja stanowiła pionierskie w Polsce i największe w Europie przedsięwzięcie tego typu. Przedstawiono na niej wpływ technologii na podniesienie jakości i skuteczności zarządzania kryzysowego, a także mechanizmy działa-

nia służb i organizacji bezpieczeństwa powszechnego w różnych sytuacjach.

– Obywatele, firmy, instytucje, poszczególne kraje powinny zjednoczyć siły w celu jak najefektywniejszego wykorzystania narzędzi zwiększających nasze bezpieczeństwo – powiedział prezes zarządu ComputerLand SA Tomasz Sielicki. – Pocucie bezpieczeństwa w bezpośredni sposób przekłada się na gospodarkę. Bezpieczne państwo to takie, w którym warto inwestować. Amerykańskie badania pokazały, że o powodzeniu akcji ratowniczej w 60 proc. decyduje właśnie wiedza o dostępnych środkach i źródłach zagrożenia. Tylko 40 proc. zależy od bezpośredniego zaangażowania ludzi i techniki ratowniczej.

Jak ważna jest technologia teleinformatyczna w codziennej pracy, o tym wiedzą najlepiej policjanci – stwierdził Tomasz Sielicki.

– Groźnego, poszukiwanego listem gończym przestępcę można przecież przypadkowo zatrzymać na drodze, np. za przekroczenie prędkości. Kiedy w takiej sytuacji nie dysponuje się odpowiednio oprogramowanym terminalem w radiowozie, przestępca po uiszczeniu mandatu spokojnie sobie odjedzie.

O podobnych sprawach mówił Michael Hopmeier, doradca prezydenta USA w sprawach bezpieczeństwa powszechnego. Gdyby w USA istniał system identyfikacyjny ludności (nie pozwala na to pierwsza poprawka do konstytucji), prawdopodobnie do ataku terrorystów 11 września 2001 r. by nie doszło. A przecież system, a właściwie systemy takie istnieją już od dawna

na, karambole na drogach, zderzenia pociągów, wybuchy gazu, eksplozje. W niejednym mieście w Polsce wystarczy, że na skrzyżowaniu głównych ulic zderzą się dwa tramwaje, w tym samym czasie będzie miał miejsce napad na jubilera, a na miejscowym stadionie będzie się odbywał mecz piłkarski i już jest sytuacja kryzysowa. Jak poinformował zebranych dyrektor KCIK insp. Sławomir Wikło:

– Polska nie dysponuje, niestety, w skali makro odpowiednią strukturą teleinformatyczną, umożliwiającą koordynację działań wszystkich służb ratownictwa. Takie rozwiązania występują tylko lokalnie w niektórych miastach naszego kraju. Ale Policja sama takiego systemu nie zbuduje, bo nie ma na to środków.

– Kiedy np. w jakimś mieście w Polsce nastąpi niekontrolowany wyciek gazu (np. z rozszczelnionej cysterny przejeżdżającej przez to miasto) – stwierdził nadbrigadier Ryszard Grosset, zastępca komendanta głównego PSP – w najbliższych budynkach trzeba natychmiast wyłączyć instalację elektryczną i telefony (możliwość zaiskrzania), odciąć gaz, wyłączyć trakcję tramwajową, wezwać Policję, straż pożarną i ratownictwo medyczne. Te wszystkie czynności należy wykonać natychmiast. Tymczasem w większości polskich miast nie ma jednego kanału łączności dla tych wszystkich służb.

Uczestniczącą w obradach przedstawicielkę Francji, USA i innych państw zachodnich wbrew temu, czego można by się spodziewać, mniej mówili o samej technologii,

poświęcił Louis Lareng, dyrektor Europejskiego Instytutu Telemedycyny, omawiając wybuch (z do dziś niewyjaśnionych przyczyn) w fabryce w Tuluzie. Również Michael Hopmeier sporo miejsca poświęcił w swoim wystąpieniu dobrze wyszko-
lonym cywilnym obywatelom, potrafiącym nieść pomoc w sytuacjach kryzysowych.

Charakterystyczne w dyskusji było więc to, że przedstawiciele krajów wysoko rozwiniętych, o doskonałej sieci teleinformatycznej (w USA budżet przeznaczany na ratownictwo powszechne wynosi obecnie 37 miliardów dolarów rocznie!) podkreślali znaczenie szkoleń społeczeństwa i wolontariuszy. Polscy dyskutanci natomiast najczęściej miejsca poświęcali konieczności budowania systemów teleinformatycznych wspomagających działania wyspecjalizowanych służb w sytuacjach kryzysowych. Wszyscy jednak byli zgodni co do tego, że systemy te nie mogą być zbyt skomplikowane.

Stwierdzono również, że systemów takich nie kupuje się tak, jak towary w sklepie, ale zamawia się u konkretnego wykonawcy. Cała filozofia polega na tym, żeby odbiorca systemu dokładnie wytłumaczył producentowi, o co mu chodzi, jaki chce uzyskać efekt i dopiero wów-



ŚWIADEK ANONIMOWY

Do niedawna problem zagrożenia świadków w Polsce nie istniał. Ludzie nie bali się zeznawać z obawy przed zemstą oskarżonych. Wraz z rozwojem przestępczości zastraszanie świadków staje się częste. Bywa, że osoby, które chcą zeznawać, przepadają bez wieści, pokrzywdzeni uchylają się od zawiadomienia o przestępstwie.

Tak było np. podczas szczytnego procesu organizatorów handlu narkotykami. Świadkowie nie rozpoznawali oskarżonych, zmieniali swoje zeznania. Zastraszano także świadków występujących w warszawskim procesie gangu „Rym-palka”, a dwóch z nich zastrzelono. Konieczne zatem stało się zapewnienie świadkom bezpieczeństwa. Służą temu instytucja „świadka anonimowego” (świadka incognito), wprowadzona ustawą z 6 lipca 1995 r.

ISTOTA INSTYTUCJI

Zgodnie z art. 184 k.p.k., wydanie postanowienia o utajnieniu danych świadka może nastąpić w razie obawy niebezpieczeństwa dla życia, zdrowia, wolności, mienia w znacznych rozmiarach świadka lub osoby dla niego najbliższej. Objęcie danych świadka tajemnicą skutkuje tym, że jego personała pozna tylko sąd i prokurator, niekiedy prowadzący sprawę policjant. Obawa niebezpieczeństwa musi mieć charakter obiektywny. Nie przesadza sprawę, że świadek czuje się zagrożony, ale to, czy rzeczywiście, przy uwzględnieniu okoliczności sprawy, zachodzi uzasadniona obawa niebezpieczeństwa. Art. 184 k.p.k. zezwala na wyłączenie danych świadka w każdej sprawie, nie bacząc na wagę, tryb czy fazę postępowania. Istnienie przesłanek do jej zastosowania podlega swobodnej ocenie prokuratora (w postępowaniu przygotowawczym) lub sądu. Na odmowę przyznania statusu świadka incognito nie przysługuje zażalenie. Odwołanie na fakt dopuszczenia w sprawie zeznań świadka incognito może natomiast złożyć podejrzanym. Postępowanie zażaleniem rozpoznaje sąd na posiedzeniu tajnym. Gdy w wyniku tego status świadka incognito zostanie uchylony, jego zeznania się niszczą.

Świadek anonimowego przesłuchuje prokurator, sąd lub wyznaczony sędzia na jawnej rozprawie. Pomieszczenie, w którym świadek zeznaje, powinno posiadać zabezpieczenia uniemożliwiające dostęp osób trzecich, być wyposażone w środki techniczne, służące rejestracji zeznań i umożliwiającej zniekształcenie wizerunku i głosu. Świadek w procesie dotyczącym strzelaniny w toruńskim sądzie przebrano w kamizelkę kuloodporną i strój ochroniarski, zmieniono mu głos przy użyciu aparatury wprowadzonej ze Stanów Zjednoczonych. Możliwe są przesłuchania poza sądem, istnieje także możliwość przesłuchania na odległość. Podejmowane są również inne środki, m.in. odstępnie od doreczenia wezwań w normalnym trybie. Nośniki z utraconymi zeznaniami takiego

świadka przechowuje się jak tajemnicę państwową.

Z TEORII

Art. 184 k.p.k. poświęcone jest bogate orzecznictwo. Nie jest to orzecznictwo jednolite zarówno w kwestii co do zakresu utajnienia danych, jak i dopuszczalności stosowania tej instytucji w procesie.

• zakres utajnienia danych

Początkowo pojęcie „dane osobowe” rozumiano jako każdą informację dotyczącą osoby, pozwalającą na określenie jej tożsamości. Oznaczało to, że dopuszczalne jest utajnienie przed oskarżonym wszelkich danych umożliwiających ujawnienie tożsamości świadka anonimowego. Z protokołów usuwano nie tylko dane osobowe, ale i te, które wskazywały na okoliczności, mogące ułatwić oskarżonemu ustalenie tożsamości świadka. Ustawa dopuszczała na zadawanie świadkowi pytań przez oskarżonego jedynie za pośrednictwem sądu lub prokuratora. Odpowiedzi świadka anonimowego udostępniano oskarżonemu w takim zakresie, w jakim, według organów procesowych, nie groziło to dekonspiracji. Korkty tegoż uformowania stały się koniecznością z chwilą wejścia w życie Konstytucji RP, zgodnie z którą przepisy ratyfikowanych umów międzynarodowych stawały się elementem prawa wewnętrznego. Przepisy art. 184 k.p.k. muszą zatem być wykładane w powiązaniu m.in. z Konwencją o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności, gwarantującej „prawo do przesłuchania świadków oskarżenia oraz żądania obecności i przesłuchania świadków obrony na takich samych warunkach, jak świadków oskarżenia”. Według organów strasburskich, „każda strona postępowania sądowego musi mieć zapewnione możliwości przedstawienia swoich racji w warunkach niestawiających jej w niekorzystnej sytuacji wobec strony przeciwnej”. Kontrowersyjnym aspektem instytucji świadka anonimowego stała się więc kwestia jej stosunku do dyrektywy równości broni, stanowiącej element koncepcji rzetelnego procesu karnego. Korkta instytucji świadka anonimowego nastąpiła w nowym kodeksie postępowania karnego w 1998 r. Ograniczono zakres utajnienia, tj. utajnieniu podlegają tylko: imiona, nazwisko, adres, numer ewidencyjny, PESEL, data, imiona rodziców, stan cywilny, miejsce urodzenia, zamieszkania, zatrudnienia. Ma to swoje odzwierciedlenie m.in. w wyroku SN z 5 stycznia 2000 r.: „utajnienie w całości lub w części tre-

ści zeznań świadka anonimowego byłoby naruszeniem prawa oskarżonego do obrony i tym samym uchylbiało regułę rzetelnego procesu”. W uzasadnieniu uchwały SN zwrócono uwagę, iż „art. 184 k.p.k. pozwala na zachowanie w tajemnicy jedynie danych osobowych świadka. Nie pozwala natomiast na zachowanie w tajemnicy jakichkolwiek danych niemających się z nimi w pojęciu danych osobowych, a w szczególności nie pozwala na zachowanie w tajemnicy treści zeznań świadka”. „Utajnienie nie tylko danych osobowych świadka, ale także treści jego zeznań, jest istotnym brakiem postępowania przygotowawczego uzasadniającym zwrot sprawy w celu jego usunięcia”. Według wyroku Sądu Apelacyjnego w Krakowie z 31.08.2000 r. natomiast, „stosując dowód z zeznań świadka anonimowego można utajnić także informacje umożliwiające ustalenie jego tożsamości. Niedopuszczalne jest jedynie wykorzystanie informacji utajniających przeciw oskarżonemu, a zatem oparcie na nich wyroku, gdy nie są znane stronom. Jeżeli treść zeznań świadka anonimowego jest tego rodzaju, że udostępnienie ich oskarżonemu musi prowadzić do ujawnienia jego tożsamości, to powinnością organu procesowego jest uzyskanie jego zgody na jawne złożenie zeznań, a w razie braku zgody – zniszczenie jego zeznań złożonych anonimowo”.

Wprowadzono także możliwość osobistego udziału oskarżonego i jego obrońcy w przesłuchaniu świadka anonimowego (w formie gwarantującej utrzymanie w tajemnicy tożsamości świadka). Stwierdzono, że prawo do obrony realizuje się m.in. przez stworzenie oskarżonemu możliwości zadawania świadkowi incognito pytań, dających szansę sprawdzenia jego wiarygodności.

Jednakże, według obecnej praktyki orzeczniczej Trybunału Europejskiego, „przy zachowaniu pewnych wymagań, prowadzenie dowodu ze świadka anonimowego w sposób odbiegający od reguł wyznaczonych przepisami prawa dowodowego jest dopuszczalne”. Pod wpływem wzrostu zagrożenia przestępczością zorganizowaną Trybunał Europejski liberalizował swoje stanowisko w sferze zasad respektowania prawa do obrony na rzecz podniesienia skuteczności ścigania karnego. „Nie oznacza, aby koniecznym warunkiem zaliczenia zeznań świadka do materiału dowodowego było złożenie ich w każdym wypadku na publicznej rozprawie”. Obecnie, zgodnie z zaleceniami Trybunału Europejskiego, jedynym wymaganiem, dotyczącym sposobu przeprowadzenia dowodu ze świadka anonimowego, jest zachowanie równowagi między interesem

oskarżonego a potrzebami wymiaru sprawiedliwości. Oskarżony może nie tylko nie uczestniczyć w czynności przesłuchania, lecz również może być całkowicie pozbawiony możliwości zadawania pytań. Z drugiej jednak strony przyjmowana w orzecznictwie Trybunału Europejskiego i Komisji koncepcja rzetelnego procesu wymaga, aby sąd nie opierał rozstrzygnięcia na dowodach, do których nie mogą się one ustosunkować, gdyż nie jest to zgodne ani z prawem oskarżonego do osobistej obecności na rozprawie, ani z kontrydiktoryjnością.

• zakres dopuszczalności

Według Konwencji, ustalenie sprawstwa osoby nie może też opierać się wyłącznie na zeznaniach świadka anonimowego, gdyż o takim ustaleniu decydować może tylko całokształt okoliczności sprawy. Sąd Najwyższy dochodził do wniosku, że „(...) zawarte w orzeczeniach Trybunału Praw Człowieka wskazania, iż zeznania świadka anonimowego nie mogą być jedynym dowodem ustalenia sprawstwa oskarżonego, dowód ten winien być traktowany ze szczególną ostrożnością i oceniany w kontekście innych istotnych dla rozstrzygnięcia dowodów”.

Z PRAKTYKI

Sposoby zastosowania art. 184 k.p.k. bywają różne. Według prof. dr hab. Piotra Hofmańskiego, sędziego Sądu Najwyższego, „sędziowie podejmują decyzje, kierując się swoim rozumieniem prawa. Dotychczasowa praktyka zmierza w niewłaściwym kierunku. Zbyt wiele usiłuje się utajniać, podczas gdy instytucja ta odnosi się tylko do danych osobowych świadka”.

W procesie o zabójstwo dilerów Ery GSM sąd zachował w tajemnicy jedynie dane personalne świadków incognito, udostępniając stronom treść ich zeznań. Wojskowy Sąd Garnizonowy natomiast w procesie, dotyczącym napadu na dyżurnego jednostki WP na Bemowie i kradzieży stamtąd broni i amunicji, z kilkunastu protokołów odczytał oskarżonemu jedynie kilka zdań. Wówczas to obrona powołała się na uchwałę SN: „protokoły zeznań świadka wolno udostępniać oskarżonemu, utajnienie dotyczy wyłącznie tożsamości świadka”. Świadkowie, jak tylko dowiedzieli się, że może się z nimi zapoznać oskarżony, wycofali swoje zeznania. Wiele podobnych spraw umorzono, gdyż ludzie bali się jawnie zeznawać.

Z kolei w sprawie grupy z Wołomina, oskarżanej m.in. o kradzieże samochodów, nawet zarzuty były niejawnie. Odczytano jedynie kwalifikację prawną czynu, nie precyzując, kiedy, gdzie, w jaki sposób i na czyją szkodę mieli się ich dopuścić. SN uznał takie postępowanie również za niezgodne z prawem. Po roku prowadzenia sprawy zwrócono ją do prokuratury. Także sąd szczyński zwrócił do prokuratury sprawę tzw. gangu „Oczki”. Skład orzekający na wniosek obrony, zażąd-

zał pełnej treści zeznań świadków incognito. Sąd Apelacyjny, do którego prokuratura złożyła zażalenie, decyzję tę jednak cofnął.

Inny z sądów zrezygnował z przesłuchania świadka anonimowego w procesie o napad na konwoj z pieniędzmi. Oskarżonego rozpoznała osoba, która otrzymała później status incognito. Sąd zrezygnował z jej przesłuchania, w obawie, że doprowadzi to do jej dekonspiracji. Następnie uniewinnił oskarżonego stwierdzając, że nie było dowodów, które pozwoliłyby na uznanie jego winy. Sąd Apelacyjny uchylił wyrok, dzieląc zastrzeżenia oskarżyciela, że sąd pierwszej instancji bezpodstawnie zrezygnował z przesłuchania świadka incognito.

W procesie tzw. grupy „Popeliny”, oskarżonych o zabójstwo, wymuszenia haraczy, obrona domagała się odczytania pełnej wersji protokołów przesłuchań świadków incognito, na co sąd w Łodzi nie wyraził zgody: „Nie jestem w stanie zadawać pytań okaleczonemu protokołowi” – mówił obrońca, żądając, by sąd odczytał pełne zeznania jednego ze świadków (tu wymienił go z nazwiska), który jest, jego zdaniem, tylko świadkiem incognito.

Również gangsterzy z grupy „Kra-kowiaka” prawdopodobnie wiedzieli, który z ich kolegów ma status świadka incognito. Podczas składania wyjaśnień jeden z oskarżonych stwierdził: „wiem, że świadkiem incognito jest Robert M.”.

Zeznania świadka incognito były kluczowe także w sprawie dotyczącej egzekucji pięciu osób w lesie koło Lubania. Jednakże tam, zanim doszło do procesu, świadka zastrzelono. Niewykluczone, że jego śmierć ma związek ze złożonymi przez niego zeznaniami. Po śmierci świadka prokuratura ujawniła jego personalia.

Jak wskazują powyższe przykłady, istniejące uregulowania nie dają wielu możliwości wykorzystania anonimowej instytucji w sposób gwarantujący bezpieczeństwo świadka. Przyjęcie wąskiego zakresu przedmiotowego utajnienia powoduje faktyczną niemożność zapewnienia świadkowi ochrony. Próba zwiększenia skuteczności instytucji „świadka incognito” są dążenia, zmierzające do rozszerzenia zakresu przedmiotowego utajnienia oraz przepisów wykonawczych, przewidujących, że utajnieniu, oprócz danych osobowych, podlegają także informacje mogące umożliwić osobom nieupoważnionym ujawnienie tożsamości świadka.

Istotą instytucji świadka anonimowego jest utrzymanie w tajemnicy jego danych osobowych. Należy więc uczynić wszystko, aby ten cel osiągnąć. W przeciwnym razie instytucja ta zamiast zachęcać do udziału w postępowaniu karnym, będzie skutecznie potencjalnych świadków odstraszała.

ZBIGNIEW BIELECKI
(Wyższa Szkoła Policji)
PAWEŁ ROMANIUK
(UWM w Olsztynie)

NIE TYLKO PRZEDSIĘWZIĘCIE KARTOGRAFICZNE

Władze Warszawy, „Gazeta Stołeczna” (dodatek do „Gazety Wyborczej”) i Komenda Stołeczna Policji podjęły wspólną akcję, której celem jest poprawa stanu bezpieczeństwa w stolicy. Dziennik wydrukował sto tysięcy planów miasta z zaznaczeniem, gdzie i jakiego rodzaju przestępstwa zdarzają się najczęściej. Mapa zagrożeni ma być uzupełniana przez samych warszawiaków, m.in. przez Internet, lecz głównie za pośrednictwem ankiet rozdawanych na spotkaniach mieszkańców z przedstawicielami władz miasta i dzielnic, Policji, Straży Miejskiej, administracji osiedli i różnego rodzaju instytucji publicznych oraz społecznych. Po opracowaniu sondy, na wytypowanych – w opinii ludzi szczególnie niebezpiecznych – ulicach mającej przebiegać tamtejsze patrol policyjny oraz kamery pracujące w systemie monitoringu wizyjnego. W całym mieście inaczej zaczęli pracować Straż Miejska, której uwaga skupi się głównie na pilnowaniu porządku, a nie – jak to było dotychczas – wystawianiu mandatów. Czy akcja przyniesie konkretne efekty? Odpowiedź na to pytanie powinniśmy odczuć już wkrótce. Na pewno jest to pomysł (na przykład w miejscach, gdzie dotychczas zainstalowano kamery przestępczość spadła przeciętnie o 50 proc. – trze-

ba jednak wiedzieć, gdzie te kamery montować). Aczkolwiek...

– Mapa nie jest tylko „przedsięwzięciem kartograficznym” – zastrzegł prezydent stolicy Lech Kaczyński. – Chodzi o przełamanie postawy warszawiaków. Bez zgłoszeń o przestępstwach nie będzie prawdziwych statystyk, walka z przestępczością nie będzie wygrana.

Trudna będzie to sztuka. Tak przynajmniej można sądzić, obserwując wspomniane spotkania z mieszkańcami.

Przed wszystkim dlatego, że ludzie często poruszają problemy daleko odbiegające od tego, o co chodzi w akcji tworzenia mapy niebezpiecznych miejsc Warszawy. Przykładowo podczas spotkania na Ursynowie chyba z połowę czasu przeznaczono na dyskusję i wnioski mieszkańców poświęcono... niewygodom życia, jakie przyniosą mieszkańcom: budowa mającej przebiegać tamtejsze autostrady oraz rozbudowa portu lotniczego Okęcie. Niewątpliwie to sprawy ważne, życiowe wręcz, bo niektórym przyjdzie opuścić swoje domostwa (sam bym nie chciał być na miejscu zainteresowanych), ale gdzie Rzym, gdzie Krym? Jednak pod hasłem „globalnego bezpieczeństwa Ursynowa”, któremu z racji wspomnianych inwestycji grozi rzekomo okrojanie terytorialne i ogólna degrada-

cja, udało się zniekształcić sens spotkania. Niestety, tak to już bywa. Psychologowie i specjaliści od komunikowania społecznego często podkreślają, że ostrożnie należy podchodzić do: „telefonicznych opinii publicznych”, ulicznych sondaży, a także – właśnie tego rodzaju spotkań. Jak pokazuje życie, uczestniczą w nich zwykle nie przeciętni ludzie (tzw. milcząca większość), lecz jednostki, nazywalbym je, nadaktywne – osoby, głoszące wszem i wobec swoje jedynie słuszne zdanie na każdy temat lub za wszelką cenę chcące przebić się z własnym problemem. Ten drugi przypadek objawił się na Ursynowie.

Inną sprawą zauważalną na spotkaniach jest sceptyczne odnoszenie się ludzi do potrzeby zgłaszania Policji zaistniałych zdarzeń kryminalnych. Dominują tu dwie postawy: a po co, i tak nie znajdą bandytów oraz a po co, jak poprzednio chciałem zgłosić, to nie przyjęli meldunku (od lat słyszę zapewnienia, że statystyka w Policji nie będzie już zanizana; tyle słów, a wciąż coś tu jest na rzeczy). Przy takim nastawieniu mieszkańców raczej trudno liczyć na większe zaangażowanie i pomoc z ich strony. No, ale tu już Policja sama sobie winna (jasne, że nie wszyscy policjanci, choć negatywny przykład rzutuje na opinię o ogóle)...

KOROWIOW

PODPALACZE ZATRZYMANI

Wyniku wspólnych działań funkcjonariuszy Komisariatu Policji w Szczyrku i Sekcji Kryminalnej bielskiej komendy zatrzymano czterech mężczyzn podejrzanych o podpalenia w Szczyrku Bilej. Jesienią ubiegłego roku, w związku z serią podpałów drewnianych budynków w Szczyrku Bilej, komendant miejskiej Policji w Bielsku-Białej powołał specjalną grupę operacyjno-dochodzeniową w celu ustalenia i zatrzymania sprawców tych przestępstw oraz zebrania materiału dowodowego, który potwierdził ich działalność przestępczą. W rejon Szczyrku przerzucono znaczne siły policyjne, które wspólnie z policjantami, ratownikami GOPR i żołnierzami Bielskiego Batalionu Desantowo-Szturmowego zabezpieczyły drewniane zabudowania rozmieszczone na stokach gór. Szeroko zakrojone działania nie uchroniły jednak mieszkańców Szczyrku przed kolejnym podpaleniem. Oprócz tych działań rozpoczęła się inna, mniej widoczna, praca policjantów polegająca na ocenie zebranych materiałów, przesłuchaniach świadków i analizie zebranego dotychczas materiału w prowadzonych postępowaniach. Ustalono kolejnych świadków, których zeznania stały się jedną z podstaw do zatrzymania 26 lutego br. dwóch mężczyzn w wieku 27 i 55 lat, którym zarzuca się podpalenia drewnianych budynków, z czego młodszy ma na swoim koncie podpalenie dwóch domków letniskowych. Starszy natomiast umyślnie podpalił

trzy drewniane budynki na stoku góry Beskid oraz przy jednej z ulic miasta. Podejrzanym zarzuca się też, że wspólnie z 24-letnim mieszkańcem Szczyrku, którego również zatrzymano, podpalili w 2001 roku trzy samochody. 28 lutego br. w ręce policjantów wpadła czwarta osoba – 31-letni szczyrkowiec, który będzie odpowiadał za współudział w podpaleniu w 2001 roku drewnianego budynku, stanowiącego magazyn specjalistycznego sprzętu saneczkarskiego. Straty powstałe w wyniku tego zdarzenia wyniosły ponad 125 tysięcy złotych.

Na obecnym etapie działań policyjnych nie da się wykluczyć, że zatrzymane osoby dokonały także innych przestępstw. Sprawa ma charakter rozwojowy. Zatrzymane osoby przyznały się nie tylko do podpałów, ale także włamań do samochodów oraz usiłowania kradzieży samochodów. Policjanci wyjaśniają również okoliczności zaistniałych na terenie Szczyrku Bilej w bieżącym roku pożarów (w lutym spłonął sklep oraz specjalistyczny sprzęt górski – ratrak – wartości 350 tysięcy złotych.). Nie wyklucza się, że z pożarami sklepu i ratraka mogą mieć związek zatrzymani sprawcy podpałów z 2002 i 2001 roku. Jednakże z uwagi na fakt, że wobec tych osób zastosowano jedynie dozory policyjne (mimo wniosków o tymczasowe aresztowanie), należy przypuszczać, że praca policjantów, zmierzająca do wykrycia sprawców, będzie długa i żmudna.

URSZULA SZATKOWSKA

ŚWIĘTO BIAŁORUSKIEJ MILICJI

4 marca nasi białoruscy koledzy obchodzili 86. rocznicę utworzenia Milicji. Odliczanie rozpoczęli od 4 marca 1917 roku, kiedy demokratycznie wybrana po rewolucji lutowej i upadku caratu Rada Miasta Mińska wydała dekret o powołaniu Milicji Ludowej.

W bieżącym roku na centralnych uroczystościach, które odbyły się w Mińsku, Policję polską reprezentowała delegacja w składzie: nadinsp. Ryszard Siewierski – komendant stołeczny Policji i nadkom. Dariusz Drzał – ekspert Wydziału Integracji Europejskiej i Współpracy z Zagranicą Biura – Gabinet KGP.

Uroczystości rozpoczęły się spotkaniem kierownictwa MSW Białorusi z delegacjami zagranicznymi.

Przybyli goście zostali powitani przez ministra spraw wewnętrznych gen. majora Władimira Władimirowicza Naumowa, który podsumował działania milicji białoruskiej w roku minionym.

Znajomo zabrzmiała informacja o funkcjonującej od 1 stycznia 2001 roku reformie prawa karnego (nowe kodeksy – karny, postępowania karnego, wykonawczy), która nie spełniała pokładanych w niej nadziei, a nowe kodeksy już wielokrotnie były podda-

wane nowelizacji. General Naumow podkreślił znaczenie współpracy międzynarodowej w zwalczaniu przestępczości i wezwał do rozszerzania kontaktów roboczych.

Spotkanie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych zakończyło się wrę-

ceniem przez delegację zagraniczną okolicznościowych prezentów.

Tegoroczne obchody Święta Milicji Białoruskiej miały szczególny charakter. Po wielu latach starań, prób i nieudanych prób udało się zakończyć budowę i odsłonić pomnik ku czci milicjantów i żołnierzy wojsk wewnętrznych MSW Białorusi poległych podczas wypełniania obowiązków służbowych.

Wzruszająca uroczystość, w której oprócz kierownictwa MSW Białorusi, przedstawiciele terenowych jedno-

stek milicji, weteranów i delegacji zagranicznych wzięły udział rodziny poległych funkcjonariuszy, stała się okazją dla ministra SW generała Władimira Naumowa do podkreślenia szczególnej roli, jaką w życiu społeczeństwa pełni milicja, funkcjonariusze której zobowiązani są do wypełniania obowiązków nawet za cenę życia. Mimo zimowej pogody i obfitych opadów śniegu, jeszcze długo po oficjalnym zakończeniu uroczystości, położeniu wieńców i kwiatów pod pomnikiem, uczestnicy się nie rozchodzili.

Po południu w Pałacu Republiki odbył się tradycyjny, transmitowany przez pierwszy program telewizji białoruskiej, koncert poświęcony Dniu Milicji.

Po koncercie odbyło się uroczyste przyjęcie wydane przez ministra spraw wewnętrznych Republiki Białoruś, na które zostały zaproszone delegacje zagraniczne oraz przedstawiciele kierownictwa ministerstwa wraz z żonami.

Święto Milicji było szeroko omawiane w środkach masowego przekazu. Ton komentarzy był raczej przychylny dla milicji, wyniki badania opinii publicznej wskazują bowiem, że Białorusini czują się bezpiecznie.



Oprócz oficjalnego programu wyjazd polskiej delegacji miał również charakter roboczy. Komendant stołeczny Policji nadinsp. R. Siewierski nawiązał bezpośrednie kontakty z kierownictwem Zarządu Spraw Wewnętrznych miasta Mińska, co dało mu okazję do zaproszenia komendanta mińskiej milicji generała Aleksandra Raka do złożenia wizyty w Komendzie Stołecznej Policji.

DARIUSZ DRZAŁ
zdj. KGP

Z MISJĄ POKOJOWĄ DO KOSOWA

Już od wczesnego rana 3 lutego 2003 roku w Szkole Policji w Katowicach panował spory ruch. Do szkoły masowo napływali młodzi mężczyźni, wysocy, smukli, wysportowani. Ponad 500 funkcjonariuszy wzięło udział w pierwszym etapie postępowania kwalifikacyjnego dla policjantów ubiegających się o udział w misji pokojowej ONZ w Kosowie. Następnie odbędą się w Centrum Szkolenia Policji w Legionowie i Szkole Policji w Słupsku. 12 marca kwalifikacja zostanie zakończona. Spośród wszystkich uczestników wyłoniona zostanie 115-osobowa Jednostka Specjalna Policji, która w czerwcu br. wyjedzie na misję do Kosowa.

Aby tam wyjechać, trzeba sprostać sporym wymaganiom. Kandydat po przejściu badania lekarskiego i testów sprawnościowych, na które składa się bieg na 1000 m, podciąganie na drążku i tzw. brzuszki, staje przed komisją, w której zasiadają m.in. dowódca Jednostki Specjalnej Policji i psycholog. Tak naprawdę to wynik tej właśnie rozmowy jest decydujący. Oczywiście, dobry rezultat sprawdzianu sportowego, służba w jednostkach antyterrorystycznych i oddziałach prewencji oraz wcześniejszy

udział w misjach pokojowych także bardzo się przydają.

Wśród 152 uczestników katowickich zmagani, z województw: opolskiego, dolnośląskiego, podkarpackiego, małopolskiego, świętokrzyskiego i śląskiego znalazły się dwie kobiety. Jedną z nich jest mł. asp. Danuta Poważna, psycholog, wykładowca Zakładu Psychologii Praw Człowieka Szkoły Policji w Katowicach. Dlatego ta filigranowa, zawsze uśmiechnięta dziewczyna wybiera się na tak niebezpieczną misję? Jak sama mówi, lubi wyzwania,

a wyjazd do Kosowa byłby dla niej czymś wyjątkowym, być może przygodą życia. Poza tym jej wiedza i doświadczenie mogą być przydatne podczas trwającego sześć miesięcy wyjazdu.

Udział w misji pokojowej to specyficzny, elitarny rodzaj służby. Trafiają tu najlepsi. Tacy, którzy potrafią działać w zespole, w nieznanych otoczeniu, często w ekstremalnych warunkach. I pełnią tę policyjną służbę na obczyźnie z wielkim poświęceniem i zaangażowaniem.

W ubiegłym roku minęła 10. rocznica udziału polskiej Policji w misjach pokojowych ONZ.

JACEK KOSMATY
zdj. SP w Katowicach



NAGRODZENI ZA URATOWANIE DZIECKA

23 lutego 2003 r. policjanci z Komisariatu Policji Bydgoszcz Błonie st. post. Tomasz Gdańiec i sierż. Jarosław Adamiak, pełniąc służbę w patrolu pieszym w rejonie placu Chelmińskiego i ulic Czarna Droga, Nakielska i Nad Kanałem, zauważyli przy służbie u zbiegu ulic Czarnej Drogi i Nakielskiej bawiących się trzech chłopców. Nagle jeden z nich wbiegł na łód, który się pod nim załamał i chłopiec znalazł się pod wodą. Policjanci natychmiast pobiegli w kierunku miejsca zdarzenia. Sierż. Jarosław Adamiak powiadomił przez stację radiową dyżurnego o tonącym chłopcu i poprosił o przyjazd karetki pogotowia. Kiedy policjanci dobiegali do służby, w tym samym czasie na ratunek chłopcu pospieszył Maciej Głowacki. Obydwaj policjanci natychmiast ruszyli mu z pomocą. Na łodzie położył się st. post. Tomasz Gdańiec, a do wody, sięgającej do wysokości pasa, wskoczył sierż. Jarosław Adamiak, asekurując kolegę. Maciej Głowacki w pewnym momencie stracił grunt pod nogami, ale zdążył chwycić wystające z wody ręce chłopca i podał je st. post. Tomaszowi Gdańcowi, który wciągnął chłopca na łód. Wszyscy bezpiecznie dotarli do brzoju. Zanim przyjechała karetka pogotowia, policjanci zdjęli z chłopca mokre ubranie i okryli go swoimi kurtkami, nacierając jego ciało, by uchronić je przed utratą ciepła. Chłopiec został przewieziony do szpitala. Jego zdrowiu nie zagraża niebezpieczeństwo. Za uratowanie życia 7-letniemu chłopcu komendant wojewódzki Policji mł. insp. Henryk Tokarski wystąpił z wnioskiem do prezydenta RP o odznaczenie st. post. Tomasza Gdańca, sierż. Jarosława Adamiaka i Macieja Głowackiego Krzyżem Zasługi za Dzielność. Prezydent Bydgoszczy Konstanty Dąbrowicz natychmiast uroczysto wręczył im listy gratulacyjne i nagrody pieniężne.

KATARZYNA WITKOWSKA
zdj. KMP w Bydgoszczy



Wręczenie listu gratulacyjnego i nagród pieniężnych przez prezydenta Bydgoszczy Konstantego Dąbrowicza



AKCJA POMOCY DZIECIOM

Naszym Czytelnikom dobrze znane są inicjatywy Zarządu Wojewódzkiego NSZZ Policjantów w Lublinie podejmowane na rzecz dzieci. W marcu br. doszła do nich impreza zorganizowana tym razem na terenie Hrubieszowa.

Jej współtwórcami byli ZW NSZZ Policjantów w Lublinie, kierowany przez weterana ruchu związkowego w milicji/Policji mł. insp. Juliana Sekułę, Miejski Klub Sportowy Unia Hrubieszów oraz Komisja Zdrowia, Kultury Fizycznej i Opieki Społecznej Rady Miasta Hrubieszów. Zorganizowany przez nich Charytatywny Turniej Piłki Halowej w Hrubieszowie odbył się na rzecz Stowarzyszenia po byłych PGR „Pomóż dzieciom” w Przewodowie i Zespołu Szkół nr 2 w Hrubieszowie.

W turnieju piłkarskim wzięły udział drużyny reprezentujące: radnych Hrubieszowa, samorządowców z Zamościa, księży z Dekanatu Hrubieszowskiego, KW PSP w Lublinie, KP PSP w Hrubieszowie, Nadbużańskiego Oddziału

Straży Granicznej w Chelmie, KWP w Lublinie i KPP w Hrubieszowie.

– Biletem wstępu na imprezę były pieniądze wrzucane do puszek – informuje pierwszy wiceprzewodniczący ZW NSZZ Policjantów w Lublinie, kawaler Orderu Uśmiechu Marian Lackowski. – By wzbogacić akcję charytatywną, przeprowadziliśmy ponadto aukcję prac artystów malarzy członków Stowarzyszenia Twórców i Animatorów Kultury Lubelskiego Środowiska Policyjnego, karykatur znanych postaci. Na miejscu można było zamówić własną, którą znakomicie kreślił kom. Sławomir Miłkiewicz w Hrubieszowie odbył się na rzecz Stowarzyszenia po byłych PGR „Pomóż dzieciom” w Przewodowie i Zespołu Szkół nr 2 w Hrubieszowie.

Pamiętajmy bowiem, że więcej jest tych, którzy mogą pomóc innym, niż samych potrzebujących. Trzeba więc im okazać serce i podać pomocną dłoń.

MARCEL TABOR

OBCHODY ŚWIĘTA KOBIET

Tradycyjnie już obchodzono tegoroczny Dzień Kobiet w Klubie Emerytów i Rencistów KGP. W uroczystości wzięły udział zaproszone członkinie klubu i goście zaprzyjaźnionych z klubem policjantek i pracownic różnych biur KGP. Byli także członkowie władz zarówno klubowych, jak i Warszawskiego Zarządu Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Resortu Spraw Wewnętrznych RP.

Do uczestniczek spotkania z krótkim przemówieniem zwrócił się prezes klubu i zarazem Warszawskiego Zarządu SEiR RSW RP plk w st. spocz. Henryk Fitali. Przypomnił tradycję tego obchodzonego dawniej hucznie, a w latach dziewięćdziesiątych nie tyle zapomnianego, co często wyszydzanego, święta.

Jedni umiejscawiają je w XIX wieku w Ameryce, inni zaś w XX wieku w Europie i w Polsce – powiedział. – Określają je jako związkowe (strajk kobiet w USA), socjalistyczne, komunistyczne, feministyczne. Z wszystkich tych teorii

mnie najbardziej odpowiada tradycja najstarsza – rzymska, a więc odwieczna – „Matronalia”. Były to wiosenne uroczystości oznaczające początek nowego cyklu odradzającej się przyrody – życia.

Henryk Fitali przypomniał, że już w pierwszym statucie Klubu Emerytów i Rencistów (jeszcze wówczas) MSW, jako jeden z celów działalności wpisano integrację środowiska. Od tego czasu tradycyjnie organizowano Dzień Kobiet, których jest dzisiaj w klubie 1157. Na zakończenie wystąpienia złożył wszystkim paniom, obecnym i nieobecnym, emerytkom i pracownicom KGP najserdeczniejsze życzenia wszelkiej, a zwłaszcza zdrowotnej pomyślności.

Spotkanie uświetnił, zorganizowany przez mjr w st. spocz. Stanisławę Tchórkowską, przewodniczącą Komisji Kultury Klubu Emerytów i Rencistów KGP występ poetycko-muzyczny w wykonaniu Ewy Wawrzon, Ewy Sikocińskiej-Dań, Janusza Bukowskiego i Jana Subotkiewicza.

MAT

Panu

podinsp. CEZAREMU SADANOWICZOWI

wyrazy serdecznego współczucia
z powodu śmierci

OJCA

składają
pracownicy Biura Spraw Obronnych MSWiA

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM nr 13

Pozioemo: 1 - mniej niż
družyna harcerzy, strażaków,
5 - szalony, uwolnić Ligię z rogów
tura, 10 - narząd, 11 - np. Tytan
1000 ZX firmy GERDA, 12 - z igłą
magnetyczną, 13 - uczony mąż z Rot-
terdamu, 14 - i też uczony, lecz z Mi-
letu, 15 - satelita Jowisza, 18 - różo-
we, z zakręconym ognikiem, uwielbia
błoto, 21 - główna zbiornica, stacja,
24 - Hercule, wąsate detektwy z po-
wieści Agaty Christie, 25 - powieść
Emila Zoli, 26 - strój z jedwabiu, 27 -
wyższe zdobywane, 30 - wygnanie,
33 - Andrzej w Paryżu, 35 - roślina
ozdobna, pochodzi z Ameryki Płn.,
36 - znaczków, z karabinu maszyno-
wego, 37 - mapy administracyjno-sa-
mochodowej Polski np. 1:750 000,
38 - często bywa przyczyną wypad-
ków.

Pionowo: 1 – kontrolowany to czynność operacyjna, 2 – rodzaj walki zapasniczej, 3 – np. dyscyplinarne o niedopełnienie obowiązków, 4 – potocznie o jednej ze szkół średnich, 5 – or-

garnizura wyspecjalizowana ONZ, 6 – skała pochodzenia magmowego, u nas głównie w Sudetach, 7 – cichy dźwięk, 8 – gatunek antylopy, 9 – cząstka żaru, 16 – manto, 17 – nie wieczny, 19 – krach finansowy, 20 – na dal, wzwyż i to tydzień, 22 – stała posada, 23 – sieć rybacka, 28 – Batory lub Żeromski, 29 – znawca piękna, 30 – ptak błotny o długim, cienkim dziobie, 31 – córka kapłana z „indyjskiej” opery Moniuszki „Paria”, 32 – opłata na rzecz np. uzdrowiska, 34 – nieśli Trzej Królowie.

Po rozwiązaniu krzyżówki należy od-
czytać hasło, które tworzą litery w krat-
kach oznaczonych w prawym dolnym
rogu cyframi od 1 do 25.

Rozwiązania (samo hasło) prosimy
nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu

dwóch tygodni od daty ukazania się numeru, na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem.

BOŻENA CHMIELEWSKA

Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania rozlosujemy nagrody ufundowane przez firmę **GERDA Sp. z o.o.** (02-232 Warszawa, ul. Łopuszańska 49/53, tel. 329-10-30, fax 329-10-94, bezpłatna infolinia 0-800-888-999)

dwa zamki GERDA ZX 1000.

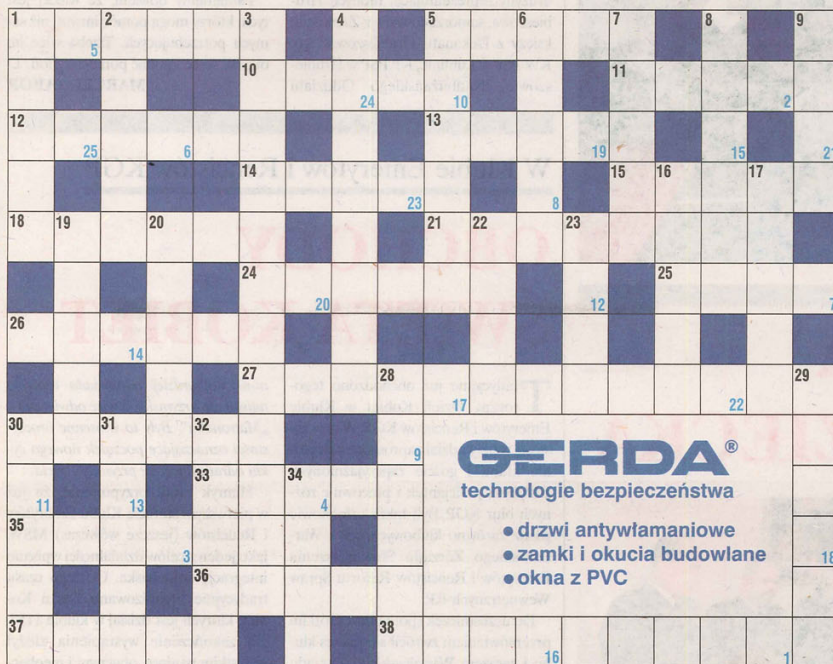
Rozwiązanie krzyżówki z hasłem nr 6:
„DGT dla Ciebie i Twojej firmy”

Nagrodę, firmową bluzę polo, ufundowaną przez firmę DGT Sp. z o.o. wylosował Władysław Muzyka ze Stalowej Woli.

POSTERUNEK *satyrų*



Dys Marek Konecki



POWIEDZIANO, NAPISANO

Nie tylko z policyjnych dokumentów

- ◆ Marginesem w tym kraju nie są blokersi. To twórcy są marginesem w tym kraju.
- ◆ Okazuje się, że w Polsce jest mnóstwo Japończyków, o czym ja się mogłem przekonać. Nawet małżeństwa mieszane. To jest częściowo dorobek inwestycji japońskich. (...) Ładne dzieci są zresztą z tych małżeństw.

- ◆ On wyciągnął rękę, która mu się wydłużyła, nie na dwieście pięćdziesiąt centymetrów, ale na trzy metry, żeby Robertowi podsunąć.
- ◆ Teraz bezpośrednio wybrany wójt, burmistrz czy prezydent, będzie czuł swoich wyborców na plecach.
- ◆ Każdy organ ma swój folklor.
- ◆ Mamy to dzięki białoruskiemu wyżowi, który sobie się ustawił.

J.J.

gazeta
policyjna

Tygodnik funkcjonariuszy
Wydaje
**KOMENDA GŁÓWNA
POLICJI**

Ogłoszenia: Przyjmujemy pod adresem redakcji GP. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Redakcja zastrzega sobie prawo doboru reklam.
Konto bankowe: Bank Zachodni WBK SA O/Warszawa 73109018830000000100328295
Druk: Wojskowe Zakłady Graficzne, 00-950 Warszawa, ul. Grzybowska 77

Zespół redakcyjny: Roman Miśkiewicz (redaktor naczelny, 848-98-10 lub 60-161-26), Elżbieta Sitek (z-ca red. naczelnego, 848-98-10 lub 60-161-72), Agata Guzek-Wrotna (sekretarz redakcji, 60-161-32), Grażyna Bartuszek (60-168-66), Leszek Palkowski (60-171-44), Przemysław Kacák (60-131-43), Piotr Maciejczak (60-120-22), Tadeusz Noszczyński (60-122-73), Paweł Ostaszewski (60-131-43), Jerzy Paciorkowski (60-117-59), Jolanta Siłnierz (60-122-62), Hanna Wieszczakowska (60-122-73), Marcel Tabor (60-131-43), Krzysztof Zaczekiewicz (red. techniczny, 60-135-46).
Sekretariat: Justyna Kolarz (60-161-26, 848-98-10). **Adaptacja i łączność z czytelnikami:** Małgorzata Boruta (60-161-15). **Skład:** Paweł Rękawek (60-160-86).
Studio komputerowe: Monika Kaiser, Bożena Skibiska, Krzysztof Zaczekiewicz (60-135-46). **Korekta:** Elżbieta Mirowska (60-121-87). **Reklama:** 60-168-66.

Kolportaż i marketing: Teresa Tomaszewska (60-168-66). **Fotoreporter:** Krzysztof Potocki (60-120-22). **Kasa:** Teresa Bąk (60-160-86). **Stale współpracują:** J. Berger, J. Brach, B. Chmielewska, S. Cisowski, W. Ciepiela, J. Faberski, R. Hrycyk, J. Jastrzębski, S. Jung, A.-K. Podgórski, J. Krawczyk, J. Lewiński, P. Majer, T. Misiewicz, K. Mokrzyński, E. Nowak, G. Sikora, M. Sławiński, B. Sprenkel, K. Staciwa, J. Swół, B. Świątkiewicz, K. Targoński, Z. Walecyszczynski, „ZARYS” (oprac. graficzne).

Adres redakcji: 02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38. Telefon sekretariatu – 60-161-26, fax 601-68-67, e-mail: roman@kgp.waw.pl
Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo skrótów i zmian tytułów nadesłanych artykułów.

Prenumerata: I. Zamówienia i wpłaty na prenumera krajową od osób cywilnych i instytucji przyjmującej jednostki koportażowe RUCH SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora. **II.** Funkcjonariusze, pracownicy cywilni Policji oraz emeryci i renciści resortowi zamawiający prenumeratę u naszego kolportera w najbliższej jednostce Policji. Reklamacje w sprawie kolportażu kierować pod adresem redakcji: Warszawa 12, Domaniewska 36/38, tel. 60-168-66, 60-161-26, fax 60-168-67. <http://www.policja.pl/gazeta/index.htm> lub <http://www.policja.pl>

Numer zamknieto: 31.03.2003 r.

Redaktor wydania: Przemysław Kacak